Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA 19 CZERWCA 1949 ROKU • Nr 165 (1089)

Doboszyński się nie zmienił

Doboszyńskiego znamy nie od dziś. Znamy go jako jednego z czołowych organizatorów faszystowskiej 5-tej kolumny w Polsce przedwojennej, jako gorącego i fanatycznego propagatora „idei" hitlerowskich, jako prowokatora, który robił wszystko, by jak najbardziej upodobnić Polskę pod względem ideologicznym i politycznym do Włoch faszystowskich i Niemiec hitlerowskich.

Pierwsze wrażenie, jakie się wynosi z pierwszego dnia procesu Doboszyńskiego jest następujące: Doboszyński się nie zmienił, pozostał sobą i to zarówno w swej argumentacji, jak i w taktyce obrony, jaką zastosował na procesie.

Pierwszym orężem prowokatora politycznego jest kłamstwo. Doboszyński jest mistrzem kłamstwa. Doboszyński „nie przyznaje się" do zarzutu sformułowanego w akcie oskarżenia, iż był agentem wywiadu niemieckiego. Ale Doboszyński wygiwuje się od odpowiedzi na zasadnicze pytanie, na pytanie — czym wytłumaczyć, że wszystko to, co czynił on i jego przyjaciele polityczni tak bardzo szło na rękę Niemcom hitlerowskim, iż nieodparcie nasuwało myśl o uzgodnionym działaniu endeckich faszystów i sztabu NSDAP?

Oto na przykład fragment działalności Doboszyńskiego, o którym była mowa w pierwszym dniu procesu. Generał Sikorski, jako szef rządu polskiego na emigracji podpisał układ ze Związkiem Radzieckim. Układ ten był oczywiście ciężkim ciosem dla hitlerowców, którzy byli żywotnie zainteresowani w izolowaniu Związku Radzieckiego i niedopuszczeniu do utworzenia silnej koalicji antyhitlerowskiej. Hitlerowcy ze skóry wyłazili, żeby storpedować układ polsko-radziecki. A co robi Doboszyński? Doboszyński — skromny wówczas porucznik, ale ponad normalną miarę wpływowy i ponad normalną miarę ruchliwy redaktor nielegalnego pisma endeckiego organizuje ogromną kampanię przeciwko Sikorskiemu, otrzymuje do dyspozycji tajne dokumenty, organizuje szeroki kolportaż swych paszkwilów i występuje z żądaniem usunięcia Sikorskiego i powołania na jego miejsce Sosnkowskiego.

Doboszyński niezbyt chętnie mówił o tym odcinku swej działalności. Cytuje z pamięci setki nazwisk, dat i tytułów, ale w żaden sposób „nie może" przypomnieć sobie o liście otwartym, w którym wzywał do obalenia Sikorskiego i zastąpienia polityki porozumienia z ZSRR — polityką bojowej nienawiści wobec kraju, który przed paroma właśnie tygodniami zakończył likwidację armii Paulusa. Jakoś sobie w końcu przypomniał i przy okazji stwierdził, że po śmierci Sikorskiego i po radykalnej zmianie linii politycznej rządu emigracyjnego wobec ZSRR — jego „Walka" — mogła przestać wychodzić, ponieważ „spełniła swoje zadanie".

Zapytajmy: w czyim interesie leżało storpedowanie układu polsko-radzieckiego? W interesie Polski, w interesie zwycięskiej walki z hitleryzmem, czy w interesie faszystów niemieckich? Oczywiście, w interesie faszystów niemieckich. W interesie i na rzecz Niemców działał Doboszyński i wszyscy jego endeccy i sanacyjni przyjaciele polityczni. Nic tu nie pomoże „nieprzyznawanie się".

Orężem prowokatora jest obłuda i cynizm. Doboszyński jest mistrzem obłudy i cynizmu. Któż w Polsce nie pamięta wściekłej antysemickiej kampanii Doboszyńskiego i całej faszystowskiej 5-tej kolumny? Któż nie pamięta, jaką rolę odegrała wspólność poglądów na sprawę żydowską faszystów polskich i niemieckich w dziele ideologicznego i politycznego zbliżenia endecji, ONR i sanacji do hitleryzmu? Doboszyński chce obecnie wmówić Sądowi i całej opinii publicznej, że był nieomal przyjacielem Żydów, że jedyną jego troską w czasie okupacji było ratowanie ich przed hitlerowską eksterminacją. A w rzeczywistości? W rzeczywistości Doboszyński wzywał w czasie okupacji do tego, co dziś określa jako „ewakuacje", a co urzeczywistnił Hitler, który „ewakuował" miliony ludzi do komór gazowych i krematoriów.

Ujęty i postawiony w obliczu odpowiedzialności prowokator płaszczy się, usiłuje przywdziać barwę ochronną, usiłuje wleźć w najmniejszą nawet szczelinę, by zamaskować swą prawdziwą istotę i stworzyć sobie bazę dla dalszej zbrodniczej działalności. Już w pierwszym dniu procesu Doboszyński musiał się uciec do tej broni gada. Nie przestaje ani na chwilę szermować hitlerowską demagogią socjalną, której — pojętny uczeń faszystów niemieckich był specjalistą jeszcze w okresie przedwojennym. Ostrożnie macając grunt i wpatrując się uważnie w twarze sędziów przemyca tu i ówdzie słówko „uznania" dla reform społecznych, dokonanych w Polsce. Złowieszczą swą koncepcję „Międzymorza" — bloku państw Europy środkowej i wschodniej skierowanego przeciw ZSRR usiłuje obecnie przedstawić jako niewinny program — nieomal identyczny z... programem współpracy państw demokracji ludowej.

Doboszyński zaprezentował w pierwszym dniu procesu znany nam dobrze z jego poprzedniej działalności repertuar środków prowokatorskich. Ale żadna prowokacja nie potrafi zagłuszyć pytania, które zadaje opinia publiczna — dlaczego tak się dotychczas składało, że działalność Doboszyńskiego i Doboszyńskich zawsze i niezmiennie wychodziła na szkodę narodu polskiego i na korzyść wrogów Polski, w tej liczbie na korzyść hitlerowców?

J. Kowalewski

Proces zdrajcy i szpiega

Adam Doboszyński — czołowy działacz endecki agent Hitlera i lokaj anglosaskiego imperializmu stanął przed Sądem w Warszawie

Warszawa (PAP). W godzinach rannych dnia 18 czerwca 1949 roku przed Rejonowym Sądem Okręgowym w Warszawie stanął Adam Doboszyński. Rozprawie przewodniczy ppłk. Szyliński. Oskarżenie wnosi prok. płk. Zarakowski, obrońcą jest adw. Maślanko. Za zgodą stron uznano za odczytany akt oskarżenia (podajemy wewnątrz numeru), ograniczając się do odczytania konkluzji, po czym oskarżony Doboszyński — wysoki, szpakowaty, o spokojnej twarzy, w okularach — podaje swe personalia. Wynika z nich, iż urodził się, jako syn adwokata w Krakowie w roku 1904. Posiadał w woj. krakowskim majątek ziemski o powierzchni 74 ha, uprawiany przez siły najemne. Folwark ten został rozparcelowany po wyzwoleniu. W obszernych wywodach oskarżony, który nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, podaje swój szczegółowy życiorys.

Adam Doboszyński naświetlił swe środowisko społeczne, podając m. in., iż ojciec jego był posłem do parlamentu austriackiego i właścicielem, wychodzącego w Krakowie dziennika „Nowa Reforma", oraz dwóch drukarni. Po ukończeniu Politechniki Gdańskiej, Doboszyński początkowo pracował w nabytym zawodzie, a następnie osiadł na swym folwarku. Przechodząc do omawiania swej działalności politycznej i społecznej oskarżony podał, że w roku 1931 wstąpił do Obozu Wielkiej Polski, po którego rozwiązaniu w roku 1933 wyjechał do Anglii. W rok później napisał książkę „Gospodarka Narodowa", która — jak twierdzi — znalazła żywy oddźwięk w kołach młodzieży SN. Po powrocie do kraju oskarżony otworzył przedsiębiorstwo budowlane, obsługujące wielki koncern chemiczny „Solvaya". W roku 1937 — mówi Adam Doboszyński — szefem moim w firmie budowlanej był inż. Szurak — Niemiec z Berlina, pod którego kierownictwem pracowałem przez pół roku. Łączyły nas przyjazne stosunki.

Adam Doboszyński podaje, iż w Stronnictwie Narodowym odgrywał podwójną rolę, to zarówno jako — jak się wyraża — „propagator chrześcijańskiej ideologii społecznej", z którą zapoznawał słuchaczy na wiecach w całej Polsce m. in. i w środowiskach robotniczych — jak i działacz organizacyjny. Zorganizował związek zawodowy „Praca Polska" pod egidą Stronnictwa Narodowego. Równocześnie piastował w zarządzie okręgowym Stronnictwa Narodowego w Krakowie funkcje referenta prasy i propagandy.

Przechodząc do omawiania tzw. „Marszu na Myślenice", który miał miejsce na wiosnę 1936 r. — Doboszyński podaje, iż ta — jak ją nazywa — „demonstracja" nie miała się zakończyć na Myślenicach, a przedłużyć w ramach partyzantki w rejonie Babiej Góry.

Oskarżony opowiada następnie o wymierzonej przeciwko walce Frontu Ludowego akcji Stronnictwa Narodowego — prowadzonej równolegle z akcją antysemicką. Gdy dziś na te rzeczy patrzę, widzę, że aczkolwiek w pewnej części były one organizowane przez Stronnictwo Narodowe, to jednak poszły o wiele dalej.

(Dalszy ciąg sprawozdania podamy w następnym numerze „Głosu")



Doboszyński — łotr spod znaku swastyki, funta i dolara.

19-ta armia Kuomintangu przechodzi w pełnym rynsztunku na stronę wojsk ludowych

PEKIN (PAP) — Jak donosi Agencja Nowych Chin — dowódca 19 armii Kuomintangu, która stacjonuje obecnie w prowincji Hupeh, w liście przesłanym na ręce Mao-Tse-Tunga i dowódcy naczelnego Armii Ludowej Czu-Teh, wyraził gotowość przejścia wraz z wszystkimi żołnierzami na stronę Armii Ludowej, aby w jej szeregach wziąć udział w wyzwoleniu całych Chin spod władzy Kuomintangu.

W odpowiedzi Mao-Tse-Tung i Czu-Teh przychylili się do prośby generała kuomintangowskiego i oświadczyli jednocześnie, że wszyscy byli dowódcy kuomintangowscy, którzy zdecydują się na wycofanie swych formacji z obozu reakcjonistów kuomintangowskich, mogą liczyć na gościnne przyjęcie w szeregach Armii Ludowej.

II dzień obrad Rady Naczelnej SL

Warszawa (PAP). W drugim dniu obrad Rady Naczelnej SL, wygłoszone zostały przed południem dwa dalsze referaty.

W pierwszym z nich pt. **„Rola i zadania Stronnictwa Ludowego na nowym etapie"** sekretarz NKW SL **Juszkiewicz** stwierdził, że działalność zjednoczenia Stronnictwa Ludowego **opierać się będzie na mocnych podstawach sojuszu chłopsko - robotniczego i na walce o podniesienie poziomu życia podstawowych mas chłopskich, tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym.**

Wiceprezes NKW SL **Podedworny**, wygłaszając referat na temat: **„Droga wsi polskiej ku wyższym formom gospodarowania"** — omówił stan gospodarstw małorolnych w latach międzywojennych i podkreślił **dorobek oraz osiągnięcia gospodarcze wsi polskiej w okresie ostatnich 4 lat.** Stwierdził on, że **tylko przebudowa gospodarki rolnej jest drogą do podniesienia do brobytu wsi polskiej.**

420 chłopów z całej Polski zwiedzi Ukrainę Radziecką

WARSZAWA (PAP). W sali ZNP odbyła się 18 bm. odprawa dla uczestników wycieczki chłopów polskich, udających się na dwutygodniowy pobyt do ZSRR.

420-osobowa grupa chłopek i chłopów z całego kraju zwiedzi Ukrainę Radziecką, ośrodki przemysłowe i kołchozy, zapozna się ze zdobyczami rolnictwa radzieckiego, ze szkolnictwem i oświatą.

Wycieczką, która została zorganizowana przez ZSCh., sejmową komisję rolniczą i stronnictwa polityczne, kierują tow. tow. poseł Jan Fedorczyk, Maria Rutkiewicz, Jan Tokarski i Witold Sienkiewicz.

Do wyjeżdżających przemówili — przewodniczący Zarządu Głównego ZSCh., ob. **Stefan Ignar i poseł Hilary Chełchowski**, podkreślając znaczenie wycieczki, **która jeszcze bardziej pogłębi przyjaźń narodu polskiego z narodami radzieckimi, w szczególności z sąsiadującym narodem ukraińskim.**

Zebrani chłopi z 400 gromad, serdecznie dziękowali organizatorom za umożliwienie zwiedzania Związku Radzieckiego i poznania nowoczesnej techniki i wysokiego poziomu rolnictwa radzieckiego.

Delegacja kobiet angielskich przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP) Do ZSRR przybyła 6-osobowa delegacja kobiet angielskich, reprezentująca angielski komitet obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet. W skład delegacji wchodzą m. in.: sekretarz generalny Komitetu 8 Marca, **Elizabeth Acland-Allan**, wybitna specjalistka w dziedzinie krystalografii **Nora Wooster**, redaktorka czasopisma „Woman to Day" **Tamara Rust**, robotnice **Joyce Brown, Rows Carr i Jessie Kiddy.**

Na dworcu leningradzkim w Moskwie delegatki powitane zostały przez przedstawicielki Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich. Tegoż dnia delegacja angielska została przyjęta przez przewodniczącą antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — Ninę Popową.

ONZ to nie folwark amerykański

Delegat radziecki piętnuje wrogie stanowisko Anglosasów w stosunku do państw, które odrzuciły jarzmo planu Marshalla

NOWY JORK (PAP). — Rada Bezpieczeństwa przystąpiła ponownie do dyskusji nad sprawą przyjęcia do ONZ **Albanii**, Mongolskiej Republiki Ludowej, Transjordanii, Portugalii, Irlandii, Węgier, Włoch, Austrii, Rumunii, Bułgarii i Finlandii.

Niektóre z tych państw, jak np. Albania złożyły wniosek o przyjęcie do ONZ ponad trzy lata temu.

Jednakże wskutek dyskryminacyjnej polityki Stanów Zjednoczonych i Anglii w stosunku do takich państw, jak Albania, Węgry, Bułgaria, Rumunia i Mongolska Republika Ludowa Rada Bezpieczeństwa nie osiągnęła porozumienia i nie zaleciła Zgromadzeniu ONZ przyjęcia 11 wymienionych państw do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Delegat norweski w Radzie Bezpieczeństwa **Sunde** przedstawił Radzie **przygotowany z góry porządek dzienny, który przewiduje rozpatrzenie w pierwszym rzędzie kandydatur tych państw, które popierane są przez blok amerykańsko-brytyjski.**

Delegat ZSRR **Carapkin** stwierdził, **że ten porządek dzienny stanowi dyskryminację w stosunku do państw, które wcześniej złożyły wnioski o przyjęcie do ONZ i domagał się rozpatrzenia jednocześnie wszystkich kandydatur krajów, co do których nie ma przeszkód przewidzianych w Karcie ONZ.**

Większością 9 głosów przeciwko dwom (ZSRR i Republika Ukraińska), Rada Bezpieczeństwa zatwierdziła porządek dzienny przedstawiony przez delegata norweskiego.

Następnie przemawiał delegat Argentyny **Arse**, który skorzystał z okazji, by używając starych, bezpodstawnych argumentów zaatakować zasadę jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa. Arse usiłował dowieść, że zalecenia Rady Bezpieczeństwa nie są konieczne dla przyjęcia nowych członków przez Zgromadzenie ONZ.

Dyskusja nad kandydaturami nowych członków ONZ będzie kontynuowana na dalszych posiedzeniach Rady.

Strajk urzędników w Grecji

RZYM (PAP). — **38 tysięcy greckich urzędników państwowych wznowiło w piątek strajk**, przerwany 30 maja po uzyskaniu od rządu ateńskiego przyrzeczenia, że ich żądania w sprawie podwyżki płac zostaną uwzględnione.

Urzędnicy oświadczyli, **iż rząd nie dotrzymał przyrzeczenia, wskutek czego kontynuowanie strajku stało się konieczne.**

Do strajku przyłączyli się pracownicy radia ateńskiego oraz władz wymiaru sprawiedliwości.

Administrator planu Marshalla w Anglii — ustąpił

Waszyngton (PAP). Administracja planu Marshalla podała do wiadomości, że przedstawiciel tej administracji na Wielką Brytanię **Finletter ustąpił ze swego stanowiska.**

Haniebny łańcuch zbrodni i zdrady

„Narodowiec" — Doboszyński — agent Hitlera — od roku 1933 za marki sprzedawał własną ojczyznę

Bezpośrednio po dojściu Hitlera do władzy, jeden z czołowych działaczy endecko - oenerowskich, osk. Doboszyński nawiązał kontakt z centralą wywiadu niemieckiego.

W czasie swego pobytu w Berlinie w lutym 1933 r., korzystając z pośrednictwa agentki niemieckiej, Aleksandry Tyszkiewiczowej, odbył on kilka spotkań z rezydentem wywiadu niemieckiego na Polskę, przez którego został zwerbowany do pracy szpiegowskiej.

Doboszyński otrzymał zadanie systematycznego informowania wywiadu niemieckiego o wszelkich przejawach życia politycznego, społecznego i gospodarczego Polski. Ponadto polecono mu przeprowadzenie różnych akcji politycznych, w myśl wytycznych niemieckiej centrali szpiegowskiej. Wyznaczono mu również stałe wynagrodzenie pieniężne za pracę na rzecz Niemiec, a także obiecano pomoc w realizowaniu zadań ze strony innych agentów, tworzących tzw. „piątą kolumnę'' niemiecką w Polsce.

Rozkazy płynęły z Berlina

Jako pierwsze zadanie osk. Doboszyński otrzymał — propagowanie zbliżenia ideologicznego hitlerowskich Niemiec i Polski. Otrzymał on w Berlinie hasło, z którym miał się do niego zgłosić w Polsce miejscowy rezydent niemieckiego wywiadu, w celu odbierania raportów i przekazywania kolejnych instrukcji oraz wynagrodzenia.

W razie utraty kontaktu z centralą wywiadu Doboszyński winien był zgłosić się do jednego z konsulatów niemieckich i wymienić ustalone hasło.

Doboszyński sporządził w końcu lutego 1933 r. obszerny raport o stosunkach wewnętrznopolitycznych w Polsce, który za pośrednictwem Tyszkiewiczowej przekazał do Berlina, za co otrzymał 10 tysięcy złotych.

Realizując w dalszym ciągu zadania wywiadu niemieckiego osk. Doboszyński, w okresie od marca do czerwca 1933 r. przygotował do druku książkę pt. „Gospodarka narodowa'', w której uzasadnia konieczność przebudowy politycznego, gospodarczego i społecznego ustroju w Polsce, w myśl zasad faszystowskich.

Jedność Obozu Narodowego z faszyzmem

W sierpniu do osk. Doboszyńskiego, zamieszkałego w Krakowie przy ul. św. Anny 3, zgłosił się telefonicznie osobnik, który wymienił umówione w Berlinie hasło i po otrzymaniu kontrhasła zaproponował Doboszyńskiemu spotkanie. Na spotkanie, które odbyło się tego dnia, przybył jeden z rezydentów wywiadu niemieckiego w Polsce — Wołoszyński, który omówił powtórnie instrukcje odnośnie propagowania wśród społeczeństwa polskiego zbliżenia ideologicznego hitlerowskich Niemiec i Polski. Doboszyński otrzymał zadanie lansowania tezy, iż między ideologią hitlerowską, a ideologią tzw. „obozu narodowego'' w Polsce nie ma zasadniczych różnic. Wołoszyński polecił też szerzyć przekonanie, że Hitler nie ma żadnych agresywnych planów w stosunku do Polski, a jedynie dąży do zagarnięcia Ukrainy. Ponadto polecił on Doboszyńskiemu sporządzać i przekazywać na jego ręce miesięczne raporty o bieżącej sytuacji w Polsce i wręczył Doboszyńskiemu wynagrodzenie za pracę wywiadowczą. Otrzymane zadanie propagowania ideologicznego zbliżenia hitlerowskich Niemiec i Polski osk. Doboszyński realizował przez odpowiednią inspirację w drodze osobistych kontaktów z działaczami i publicystami tzw. „Obozu Narodowego'', a to Piaseckim Stanisławem, Wasiutyńskim, Rembielińskim, ks. Piwowarczykiem, Zalewskim, Korolcem, Bajkowskim, Świderskim, Babickim, Zambrzyckim, Cat-Mackiewiczem, Jaworskim Władysławem, Stypułkowskim Zbigniewem, Gluzińskim Tadeuszem, Folierskim, Wasilewskim Zygmuntem i innymi, w wyniku czego w ich wystąpieniach i w wydawanych przez nich czasopismach, jak: „Prosto z mostu'', „Myśl Narodowa'', „Merkuriusz'', „Orędownik'', „Kronika'', „Samoobrona narodu'', „ABC'' i inne wzmogła się propaganda haseł hitlerowskich i nawoływania do ich realizacji w Polsce.

W gronie sprzedawczyków własnej Ojczyzny

We wrześniu 1933 r. Wołoszyński, zgodnie z poleceniem niemieckiej centrali wywiadowczej skontaktował Doboszyńskiego z rezydentem Szurakiem, z którym rozpoczął on stałą współpracę, otrzymując dalsze instrukcje i wynagrodzenie i dostarczając w zamian systematycznie raporty szpiegowskie.

W październiku i listopadzie 1933 roku Doboszyński przekazał Szurakowi raporty, zawierające dane dotyczące rozłamu w Stronnictwie Narodowym oraz roli adwokata Stypułkowskiego. Szurak polecił wówczas Doboszyńskiemu zebranie dla potrzeb centrali wywiadu niemieckiego analogicznych danych o osobie Piaseckiego Stanisława. Dane te Doboszyński dostarczył w grudniu.

Akt oskarżenia

W tym samym okresie czasu osk. Doboszyński, dążąc w myśl wytycznych wywiadu niemieckiego do zacieśnienia stosunków z politycznymi sferami katolickimi, przedstawił ks. Piwowarczykowi z Krakowa maszynopis swej pracy „Gospodarka narodowa'', w celu poczynienia merytorycznej korekty w jej tekście. W książce tej osk. Doboszyński wykłada zasady faszystowsko - hitlerowskiej doktryny społecznej i zestawiając je z zasadami doktryny katolickiej, usiłuje wykazać ich całkowitą zbieżność.

W przedmowie do pierwszego wydania „Gospodarki narodowej'' Doboszyński pisze m. in.: „Wbrew szeroko rozpowszechnionym poglądom, gospodarcza ideologia hitleryzmu wypływa z zasad chrześcijańskich, a nie socjalistycznych. Tym silniej staje na tej podstawie polski ruch narodowy, jako że polskość stanowi pojęcie nierozdzielne od katolicyzmu''. Na stronie 10 trzeciego wydania „Gospodarki narodowej'' Doboszyński pisze: „W ostatnich czterdziestu latach nad problemami społeczno-gospodarczymi pracuje równolegle myśl katolicka oraz budzące się prądy nacjonalistyczne''.

W innym miejscu Doboszyński pisze: „Przez rozdziały mej pracy przewija się jako stały motyw przewodni stwierdzenie zbieżności między chrześcijańską a narodową doktryną społeczno-gospodarczą''.

Encyklika doktryny faszystowskiej

Wykładając po kolei wszystkie zasady doktryny faszystowsko-hitlerowskiej i usiłując wykazać ich zbieżność z doktryną katolicką, Doboszyński wysuwa na czoło korporacjonizm oraz antysemityzm.

Na str. 188 i następnych przedstawia program wprowadzenia w Polsce systemu korporacyjnego, a na str. 191 pisze: „W encyklice „Quadragesimo Anno'' papież Pius XI nie tylko opowiada się za korporacjonizmem, ale rzuca już pewne konkretne wskazówki organizacyjne.''

Pierwsza próba wprowadzenia w życie idei korporacyjnej pochodzi od Mussoliniego''. Jako podstawowy warunek dla skutecznego wprowadzenia propagowanego przez siebie ustroju faszystowsko - hitlerowskiego w Polsce, Doboszyński przedstawia konieczność eksterminacji żydów z Polski. Doboszyński, wzorując się na hitlerowskiej propagandzie antysemickiej, konkluduje: „Uzdrowienie gospodarcze Polski, możliwe tylko zgodnie z zasadami moralności chrześcijańskiej i przy uwzględnieniu szczególnych potrzeb narodu, nie da się przeprowadzić bez równoczesnego wyzwolenia od politycznych i intelektualnych wpływów żydostwa.''

„Dobre rady" księdza Piwowarczyka

Poczynione przez ks. Piwowarczyka poprawki i uzupełnienia w maszynopisie „Gospodarki narodowej'' nie naruszyły prohitlerowskich tez Doboszyńskiego, dając mu jeszcze możność powoływania się na autorytet nauki katolickiej w działaniu na rzecz hitleryzmu.

W styczniu 1934 r. Szurak wręczył Doboszyńskiemu instrukcję, polecającą wszczęcie akcji propagandowej na rzecz zawartego polsko - niemieckiego paktu o nieagresji. Wykonując powyższe instrukcje, na terenie Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania w szeregu licznych rozmów z działaczami i publicystami tzw. „Obozu narodowego'', a to z redaktorem „Gazety Warszawskiej'' sen. Kozickim, redaktorem „Myśli narodowej'' Zygmuntem Wasilewskim, Pozowskim, Wołkowickim, literatem K. H. Roztworowskim, prof. Folkierskim, Zygmuntem Wojciechowskim, ks. Piwowarczykiem i innymi — Doboszyński usilnie agitował za udzieleniem poparcia politycznego i propagandowego paktowi polsko-niemieckiemu.

Raport dla „Führera" o sytuacji w Polsce

W lutym 1934 r. Doboszyński złożył obszerny raport, dotyczący ustosunkowania się poszczególnych ugrupowań politycznych w Polsce do zawartego paktu polsko-niemieckiego.

Na kolejnym spotkaniu w marcu 1934 r. Doboszyński otrzymał od Szuraka polecenie zebrania i dostarczenia dla potrzeb centrali wywiadu niemieckiego danych, dotyczących osoby naczelnego redaktora „Gazety Warszawskiej'', sen. Kozickiego. Po rozłamie w szeregach Stronnictwa Narodowego w kwietniu 1934 r., Doboszyński otrzymał od Szuraka polecenie centrali wywiadu niemieckiego poparcia grupy obozu narodowo-radykalnego (ONR) oraz niwelowania tarć między Stronnictwem Narodowym a tą grupą.

Doboszyński w rozmowach z działaczami Stronnictwa Narodowego i ONR przeprowadzał akcje mediacyjną, dowodząc, że między tymi dwoma ugrupowaniami nie ma zasadniczych różnic ideologicznych i że należy jak najszybciej zlikwidować rozłam.

W maju 1934 r. Doboszyński otrzymał polecenie podania nazwisk i charakterystyk tych polskich działaczy politycznych, którzy nadawaliby się do współpracy z wywiadem niemieckim.

W czerwcu 1934 r. Doboszyński podał Szurakowi nazwiska osób znanych ze swego prohitlerowskiego nastawienia: adw. Zbigniew Stypułkowski, red. Jan Rembieliński, red. Jan Bajkowski, adw. Kurcjusz, urzędnik Min. Skarbu — Stefan Żurowski, Adolf i Aleksander Bocheńscy. Nazwiska te Szurak przekazał do Berlina.

Po zdelegalizowaniu przez rząd ONR, Doboszyński dostarczył Szurakowi danych, wskazujących miejsce ukrywania się działacza ONR, Jana Mosdorfa. Wykonując dalsze polecenie, Doboszyński nawiązał kontakt z okręgowym zarządem SN w Krakowie, rozpoczął organizowanie kół terenowych i szkolenie członków w duchu faszystowskim.

Jesienią 1934 r. ukazała się w druku książka osk. Doboszyńskiego pt. „Gospodarka narodowa'', entuzjastycznie przyjęta przez całą prasę tzw. „narodową'', zaś w listopadzie 1934 r. po rozmowie z prezesem SN, Romanem Dmowskim, wstąpił oficjalnie do Stronnictwa, gdzie objął funkcję członka zarządu okręgu krakowskiego i prezesa powiatowego w Krakowie.

Wiece i zebrania na rozkaz Goebbelsa

Jednocześnie Doboszyński rozwinął szeroką i masową kampanię propagandową w duchu faszystowskim i antyradzieckim. W okresie od listopada 1934 r. do czerwca 1935 r. urządzał on w Bielsku, Dąbrowie Górniczej, Łodzi i Radomiu, Borysławiu, Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie liczne zebrania i wiece, na których występował z propagandą haseł faszystowskich.

Doboszyński rozwinął również szeroką akcję publicystyczną, zamieszczając liczne artykuły profaszystowskie, antydemokratyczne i antyradzieckie w tzw. prasie narodowej. Wiosną 1935 roku Doboszyński zorganizował w Krakowie tzw. „Narodowy klub dyskusyjny'', służący mu za stały ośrodek uprawiania prohitlerowskiej propagandy wśród społeczeństwa polskiego.

W czerwcu 1935 r. Doboszyński z polecenia Szuraka, tworzy faszystowskie związki, a w ich ramach bojówki, mające na celu wywoływanie ekscesów antydemokratycznych i antysemickich.

„Praca Polska" — za niemieckie marki

Takie związki pod nazwą „Praca Polska'', utworzył on w Krakowie, Bielsku, Łodzi, Borku Fałęckim i Częstochowie. W skład tych związków weszło dużo elementów kryminalnych.

Niemieckiej centrali szpiegowskiej zależało na tym aby wzrastającej fali ruchu robotniczego, frontu ludowego w całej Europie przeciwstawić zorganizowaną akcję rozruchów pod hasłami faszystowskimi i antysemickimi. Szurak polecił w tym celu wzmożenie działalności faszystowskich grup, poparcie prawicowych związków zawodowych i podburzanie tłumów do wystąpień antydemokratycznych.

W końcu 1935 roku, na żądanie Szuraka, Doboszyński dostarczył m. inn. dla potrzeb centrali wywiadu danych, dotyczących członków redakcji „Prosto z mostu'', a także adw. Bajkowskiego i Świderskiego.

„Marsz na Myślenice" —

W maju 1936 roku Szurak oświadczył Doboszyńskiemu, iż z uwagi na rosnącą falę rewolucyjną w Europie, należy wykonać akcję polityczno - dywersyjną na większą skalę. Wykonując polecenie niemieckiej centrali szpiegowskiej, Doboszyński zmobilizował zorganizowane przez siebie bojówki w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. i dokonał zbrojnego napadu na Myślenice. Ujęty 30 czerwca 1936 r., po szeregu rozpraw sądowych, został skazany na 3 i pół roku więzienia.

W styczniu 1939 roku min. Grabowski udzielił Doboszyńskiemu 6-miesięcznego urlopu z więzienia. Doboszyński odnowił w kwietniu 1939 r. kontakt z Szurakiem. W toku rozmowy Szurak zwrócił uwagę na wzrost nastrojów antyniemieckich wśród społeczeństwa polskiego, w związku z możliwością szybkiego wybuchu polsko - niemieckiego konfliktu zbrojnego. W tych warunkach dotychczasowe formy działalności Doboszyńskiego winny ulec zmianie. W celu zabezpieczenia możliwości pracy Doboszyńskiego na rzecz Niemiec konieczne stało się dokładniejsze zamaskowanie pozycji Doboszyńskiego wobec hitleryzmu. Szurak polecił więc Doboszyńskiemu, by urobił on sobie opinię działacza antyniemieckiego i by odsunąwszy od siebie wszelkie podejrzenia, łatwiej mógł uprawiać działalność na korzyść hitlerowskich Niemiec w okresie przyszłej wojny.

Doboszyński za zgodą Szuraka obejmuje stanowisko wiceprezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego i w okresie od czerwca do sierpnia 1939 roku, na licznych konferencjach z działaczami Stronnictwa Narodowego, ONR i niektórymi kołami sanacji, zbliżonymi do obozu narodowego, a także na licznych publicznych wiecach wy-

(Dalszy ciąg na str. 7-ej)

W. Ażajew 175

Daleko od Moskwy

— To znaczy, że niepotrzebnie zaprowadziliśmy premie, — powiedział jakby do siebie Batmanow, który widocznie chciał coś wyjaśnić...

— To nie było zbyteczne — odpowiedział Machow. — Mówił spokojnie i z powagą. Batmanow z sympatią patrzył na młodzieńczą, skupioną twarz. — Każdemu miło jest spotkać się w tajdze z ludzką troskliwością. — Rzucił spojrzenie na Musię i uśmiechnął się. — Tak, dla nas te filiżanki kawy, stały się, jak gdyby wskaźnikiem naszych wyczynów. Nie pytamy jeden drugiego ile rur przywiozłeś, lecz ile filiżanek wypiłeś. Spojrzawszy znów na dziewczynę dodał wyzywająco: — Nawet gdyby nie było tu Musi z jej pysznym autobusem, to i tak staralibyśmy się!

— Ho! ho! — z rozdrażnieniem zawołała urażona Musia. — Zapamiętamy sobie tę uwagę towarzyszu Machow!

— Właśnie tak zrozumiałem, towarzysze, że staraliście się nie dla premii — łagodnie powiedział Batmanow. — Za moje słowa proszę się nie obrażać. — A tego — wskazał głową na rozłożone przez Libermana produkty — nie uważajcie za premie.

Wkrótce rozmowa stała się ogólna, inżynierowie wypytywali szoferów o pracę i życie punktów.

— Czyja więc jest ostatecznie metoda rozwożenia rur? — zapytał Batmanow. — Opowiadali mi, że chcieliście zachować ją w tajemnicy.

— Rozwozimy według nowej metody — to wystarcza! A kto zgłosił projekt — to nie jest ostatecznie takie ważne, — stwierdził Machow.

— Na ogół wyszło dobrze — zgodził się Batmanow. — Nie chcecie o tym mówić — nie trzeba, niechaj tajemnica wasza zostanie przy was. — Spojrzał na Musię. — Poza tym widzę jeszcze jedną tajemnicę waszego życia.

Musia wtrąciła się do rozmowy:

— Powiem wam, towarzyszu naczelniku budowy, dlaczego ta sprawa tak u Machowa wygląda. Nie trzeba, ażebyście mieli o tej sprawie mylne zdanie. Machow sprawdzał swój pomysł, ażeby nie było pomyłki i uważał, że nie należy przedwcześnie proponować go. Właśnie wtedy zjawił się inżynier — rzuciła na Kowszowa niezadowolone spojrzenie.

— Też mi obrońca! — odfuknął zażenowany Machow, wstał i włożył czapkę. — Czy można powrócić do wozu, towarzyszu naczelniku? — zapytał Batmanowa. — Czas leci, a mamy jeszcze przed sobą dwa rejsy.

— Można — powiedział Wasyli Maksymowicz podnosząc się także... Pora ruszać, zasiedzieliśmy się u Musi... Mam dla was pewną propozycję, towarzyszu Machow. Jadę na cieśninę, tam są mi potrzebni odważni i śmiali ludzie. Trzeba na wyspę wozić dużo ładunku — praca będzie trudna i duża. Mam zamiar was przerzucić na cieśninę. Oczywiście i Musię z autobusem. Czy nie sprzeciwiacie się?

Wszyscy roześmieli się, a Musia schowała się za kontuar.

— Musia sama za siebie odpowiada, — chmurząc się odparł Machow — i nie ma nic wspólnego z moimi sprawami. — Osobiście zgadzam się, jeśli na to trzeba mojej zgody. U nas na punkcie zrobiło się zbyt spokojnie. Poza tym nie zaszkodzi mi rozstanie z naczelnikiem Rogowym. Przykleił mi określenie „indywidualista" i nie może mi wybaczyć, że nie zwróciłem się z propozycją do niego, że po prostu obeszłem się bez niego.

Wyszli na ulicę. Ostry mróz zapierał oddech. Musia z narzuconym na głowę kapturem wybiegła, ażeby oddać szoferom konserwy i czekoladę, o których zapomnieli.

— To dla ciebie, za obronę! — gniewnie powiedział Machow, wtykając jej czekoladę i oglądając się na naczelnika budowy. — I nie ma po co stać na mrozie, termometr wskazuje pięćdziesiąt stopni!

Przyjaźń polsko-radziecka gwarancją bezpieczeństwa i pokoju

(Z okazji Zjazdu Grodzkiego TPPR w Łodzi)

1 W ubiegłym tygodniu tow. min. Świątkowski, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wręczył w Katowicach 500.000-ną legitymację członkowską Towarzystwa na Górnym Śląsku.

2 Stan liczebny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w całym kraju wzrósł z 10.000 członków w końcu 1945 roku do cyfry 1.300.000 w chwili obecnej z tym, że najpoważniejszy wzrost liczebny — o 300.000 członków — zanotowano w okresie od listopada do grudnia 1948 r.

3 Robotnicy Fabryki Tworzyw Plastycznych w Pustkowie w dniu podpisania paktu północno - atlantyckiego podjęli jednomyślną uchwałę przedterminowego wykonania planu produkcyjnego oraz wstąpienia do szeregów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Czego dowodzą powyższe fakty, wybrane spośród wielu przykładów, ilustrujących rozwój Towarzystwa Przyjaźni? Świadczą one o tym, że polska klasa robotnicza przoduje całemu społeczeństwu i jest decydującym czynnikiem w umacnianiu i pogłębianiu przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego. Fakty te i zestawienia cyfrowe dowodzą również, iż pomiędzy sprawą przyjaźni, a wzrostem świadomości politycznej, wzrostem siły polskiego świata pracy istnieje organiczny, nierozerwalny i w pełni logiczny związek. Największy rozrost liczebny Towarzystwa przypada bowiem — jak przytoczyliśmy powyżej — na okres jednoczenia się ruchu robotniczego w Polsce, okres połączenia się obu partii robotniczych, okres przed i po Kongresie Zjednoczeniowym, który wielokrotnie pomnażając siły przodującego oddziału klasy robotniczej, jasno i twardo określił cele i charakter rewolucyjnych przemian w Polsce.

Kongres stwierdził, iż **budowy fundamentów socjalizmu w Polsce dokonać możemy nie inaczej, jak w oparciu o mocny i wszechstronny sojusz z państwem zwycięskiego socjalizmu — Związkiem Radzieckim i nie inaczej, jak w oparciu o wielkie doświadczenie tego kraju we wszystkich dziedzinach socjalistycznego budownictwa.** W świetle tej wytycznej nieodzowna jest jak najszersza, jak najgłębsza znajomość drogi, którą przebył naród radziecki oraz znajomość jego dorobku i osiągnięć.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w miarę swych sił i możliwości włożyło dotychczas wiele wysiłku w akcję zaznajomienia społeczeństwa polskiego z życiem i pracą narodów radzieckich. Celowi temu służyła z jednej strony masowa działalność kulturalno - oświatowa: odczyty, pogadanki, wystawy, akademie, koncerty, pokazy filmowe, rozpowszechnienie literatury i prasy radzieckiej, wydawnictwa własne Towarzystwa, jak broszury, „Materiały Świetlicowe", „Przyjaźń" itd. Z drugiej strony Towarzystwo brało czynny udział w organizowaniu wizyt przedstawicieli radzieckich robotników, chłopów, artystów, naukowców i pisarzy w Polsce oraz wycieczek przedstawicieli społeczeństwa polskiego do Związku Radzieckiego.

Zaspokojenie wielkiego zainteresowania życiem Związku Radzieckiego, przejawiającego się szczególnie żywo wśród robotników, chłopów, postępowej inteligencji i młodzieży polskiej, nie wyczerpuje jednak całości sprawy przyjaźni. Zwróćmy uwagę na przytoczony na wstępie pełen głębokiego patriotyzmu apel robotników Pustkowa, który zapoczątkował potężną falę masowego zapisywania się załóg fabrycznych w całej Polsce do Towarzystwa Przyjaźni. Stawiając na jednej płaszczyźnie rozwój sił produkcyjnych Polski Ludowej i manifestacyjne, masowe poparcie sprawy przyjaźni polsko - radzieckiej, polska klasa robotnicza daje dowód swej dojrzałości politycznej w ocenie sytuacji międzynarodowej. Przeciwstawia on bowiem te dwa potężne czynniki: **solidarność z pokojową i demokratyczną postawą polityki radzieckiej — a zatem solidarność z całym walczącym o pokój obozem światowym postępu — oraz wzrost siły ekonomicznej, a więc i politycznej krajów demokracji ludowej** — wszelkim planom i zamierzeniom antyludowego, antydemokratycznego, kapitalistyczno - imperialistycznego obozu z kołami rządzącymi Stanów Zjednoczonych na czele. Nie ulega wątpliwości, że w tej sytuacji każde wzmocnienie siły i spoistości obozu pokoju jest dla podżegaczy wojennych ciosem i porażką, jest stratą, zmuszającą do ustępstw i cofania się na wielu pozycjach naszego frontu walki o pokój. Dlatego stwierdzić możemy śmiało, iż inicjatywa robotników Pustkowa jest świadectwem najlepiej pojętej syntezy internacjonalizmu i patriotyzmu polskiej klasy robotniczej, stawiając znak równości między sprawą przyjaźni, sprawą socjalizmu i sprawą światowego pokoju.

Niewątpliwie istnieje jeszcze wiele braków i niedociągnięć w działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. W dniu dzisiejszym odbywa się w Łodzi Zjazd oddziału grodzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Zjazd ten będzie krokiem naprzód do usprawnienia pracy Towarzystwa, będzie przeglądem dotychczasowych osiągnięć, mobilizacją sił dla wypełnienia coraz bardziej rozszerzających się zadań. Jest rzeczą konieczną, ażeby cały aktyw łódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przyszedł Towarzystwu z jak najszerszą, wszechstronną pomocą w jego działalności. Ten zaszczytny obowiązek nakłada na nas przodująca rola naszej Partii w narodzie. Wzrosnąć muszą ilościowo szeregi Towarzystwa, udoskonalić się winna jakościowo, pod względem poziomu, jego działalność.

(W ciągu roku ilość członków Towarzystwa wzrosła na terenie Łodzi z 21 tysięcy — do 84 tysięcy, a ilość kół z 219 — do 587).

Jak wielką wagę przywiązuje Partia nasza do tego zagadnienia, świadczą słowa Towarzysza Bieruta na kwietniowym Plenum KC PZPR:

„... należy ugruntować i pogłębić w najszerszych masach braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i jak najszerzej spopularyzować wagę naszego sojuszu i przyjaźni z ZSRR dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bezpieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski. Należy wzbogacić wachlarz form wychowawczych i propagandowych, które przyczynią się do pogłębienia tej przyjaźni. Należy rozważyć zastosowanie tych form w szkole, prasie, instytucjach i miejscach pracy, organizacjach masowych.

Należy otoczyć szczególną troską działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w kierunku umasowienia i wszechstronnej aktywności. Należy jeszcze bardziej ożywić wymianę kulturalną i wymianę doświadczeń w formie delegacji między Polską a ZSRR."

Realizacja tych zadań będzie niezwykle cennym wkładem do sprawy walki o pokój i bezpieczeństwo, którego najlepszą rękojmią jest sojusz polsko - radziecki i braterstwo między naszymi narodami.

ZSRR jest i pozostanie potężną twierdzą pokoju, otuchą i oparciem wszystkich narodów walczących o utrwalenie pokoju i ich niepodległości.

L. Z.

To i owo

Ks. Frings zakazował, by nie demontować...

Na pytanie: co obywatelowi (obywatelce) wiadomo o niemieckim mieście Kolonia? — przeciętny obywatel (a zwłaszcza — obywatelka) odpowie: Kolonia? Ojczyzną wody kolońskiej. Obywatel (obywatelka) z pewną kulturalną ogładą powie nam o Kolonii — mieście zabytków historycznych, obywatel (obywatelka) „oblatani" w tym, co się dzieje na t. zw. świecie uzupełnią tę informację: Kolonia jest „kolonią" niemieckich rewizjonistów katolickich — amatorów „trzeciej wojny".

W zeszłym roku święcono w Kolonii 700-lecie założenia kamienia węgielnego pod starą tamtejszą katedrę. Zapowiadając tę uroczystość w znanym z akcentów polakożerczych liście z dn. 1. 3. 1948 („Petrusblatt" Nr 16, z dn. 18. 4. 1948) papież Pius XII pisze z wielkim rozrzewnieniem: „...smutek ogarnia Nas na myśl, że wasze wieże, tam gdzie jeszcze stoją, sterczą dzisiaj wysoko ku niebu W SPUSTOSZONYM I BEZNADZIEJNIE BIEDNYM KRAJU. Lecz właśnie wiadomość, że chcecie obchodzić uroczyście rocznicę, o której wspomnieliśmy, STANOWI DLA NAS GWARANCJĘ WASZEGO MĘSTWA I WASZEJ SIŁY ŻYCIOWEJ".

Jak wiadomo, zeszłoroczny parteitag katolików niemieckich okazał faktycznie i „męstwo" i nie lada jaką „siłę życiową". Sam Adolf by się ich nie powstydził. Pod wysoką egidą specjalnego legata papieskiego urządzono ładny kawał uroczystej hecy rewizjonistyczno-wojennej, próbując w 700-ą rocznicę założenia kamienia węgielnego pod katedrę kolońską... podłożyć dynamit pod fundamenty pokoju światowego.

„Akcja" ta trwa nadal. Patronuje jej Watykan, przewodzi niemiecki episkopat. Oto — jak się dowiadujemy — czcigodny arcybiskup koloński, Frings, zląkł się jak diabeł święconej (nie-kolońskiej) wody demontażu zakładów niemieckiego przemysłu wojennego (chemicznego) i polecił (listem pasterskim!), BY WIERNI WZNOSILI MODŁY NA INTENCJĘ... ZACHOWANIA STINNESÓW, I. G. FARBEN'ÓW itd. itp.

„Każdą potencjonalnie wojenną fabrykę — stwierdza „pobożny" infułat — można przekształcić w zakład produkcji pokojowej".

Ano, mieliśmy przykłady tego „przekształcania" po pierwszej wojnie światowej, (a potem fabrykaty pokojowych niemieckich zakładów pracy widziały Warszawę), mamy je również obecnie w anglosaskich strefach okupacyjnych. Czyżby o tym kardynał Frings nie wiedział? Oczywiście, że wie i... dlatego właśnie — zgodnie z celami polityki imperialistyczno-watykańskiej — tak zajadle przeciwstawia się akcji demontażu.

E. TAM.

Towarzysze z Widzewa

otrzymują nowe legitymacje partyjne



Tow. Cłapińska (PZPB Nr 16) otrzymuje nową legitymację PZPR.

Jest godzina 14. Odświętnie udekorowana sala zebrań Wydziału Chemicznego PZPB Nr 5 zapełnia się robotnikami z pierwszej zmiany. Podniecone twarze i żywe rozmowy świadczą, iż za chwilę tu w tej sali odbędzie się uroczystość, która napawa wszystkich obecnych radością. Zebranie zagaja tow. Piaszczyk, I-szy sekretarz organizacji oddziałowej PZPR.

— Towarzysze — mówi towarzysz Piaszczyk — zebranie dzisiejsze ma specjalny i wyjątkowy charakter, jest ono poświęcone wyłącznie sprawie wręczania nowych legitymacji partyjnych. Długie dziesiątki lat czekaliśmy na moment, w którym otrzymamy trwałe, widome świadectwo zjednoczenia ruchu robotniczego. Dziś chwila ta nadeszła. Otrzymujemy legitymacje pezetperowskie, które staną się dla nas największym i najcenniejszym skarbem, jaki może posiadać partyjniak".

* * *

Wyczytywani kolejno podchodzą towarzysze do stołu prezydialnego, odbierając z rąk pełnomocnika dzielnicowego tow. Woźniaka legitymacje PZPR.

Na ich twarzach maluje się głębokie wzruszenie. Na usta cisną się słowa mówiące o trwałym i szczerym przywiązaniu do organizacji partyjnej.

— Towarzysze — mówi stara długoletnia partyjniaczka towarzyszka Stefania Waltrowa — są może tacy, którzy widzą w tej legitymacji tylko papier, czysty biały papier. Ja jednak na białym papierze legitymacji widzę wyraźnie szkarłatne plamy krwi, którą przelali bojownicy o wolność i socjalizm. Dlatego też, towarzysze, **legitymacja ta stanie się dla mnie najcenniejszym dokumentem, z którym śmierć tylko będzie mogła mnie rozdzielić.**

Do odbierających legitymacje przemawia tow. Woźniak, życząc im owocnej pracy partyjnej i osobistego szczęścia.

— Wręczam Wam, towarzyszu, legitymację PZPR — mówi tow. Woźniak — legitymację, która była pragnieniem całych pokoleń walczących o wyzwolenie społeczne, i wierzę głęboko, że legitymacja ta stanie się silnym bodźcem do dalszej aktywnej pracy dla Partii i klasy robotniczej.

* * *

W świetlicy PZPB Nr 16, podobnie jak na „piątce", towarzysze żywo reagują na uroczysty moment wręczenia im legitymacji partyjnych.

— Jestem przekonana — mówi tow. Cłapińska — że poważny i uroczysty charakter, jaki organizacja partyjna nadaje uroczystości wręczania legitymacji partyjnych, stanie się ważnym czynnikiem wpływającym na zmianę i pogłębienie uczuciowego stosunku członka partii do legitymacji partyjnej i samej Partii".

Z rąk tow. Łuczaka odbiera teraz legitymację partyjną tow. Zofia Makowska, pracownica administracji PZPB Nr 16.

— Jestem niewymownie wzruszona tą uroczystą chwilą, jaką jest dla mnie otrzymanie nowej legitymacji partyjnej. Jako pracowniczka umysłowa wierzę, że pracując sumiennie na swoim odcinku potrafię służyć klasie robotniczej i nie zawieść zaufania, jakim darzy mnie organizacja partyjna, wręczając mi legitymację PZPR".

* * *

W podniosłym nastroju wracali towarzysze i ci z „piątki" i ci z „szesnastki" do swoich domów. Dzień, w którym otrzymali nowe legitymacje partyjne stał się dla nich głębokim przeżyciem, stał się dniem przełomowym, który zamknął rozdział historii naszego ruchu robotniczego, a otworzył nową kartę, na której i nasze pokolenie i następne pokolenia zapiszą dzieje walki polskiej klasy robotniczej o Socjalizm.

Kar



Tow. Piaszczyk z PZPB Nr 5 podpisuje odbiór nowej legitymacji partyjnej PZPR.

Nasi korespondenci piszą

Koncert w PZPW Nr 5

Kilka dni temu w świetlicy PZPW Nr 5 urządził zespół koncertowy profesorów i studentów Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej wieczór utworów Fryderyka Chopina dla robotników.

Na wstępie wygłosiła interesującą prelekcję Hanna Wąsalanka. Następnie zespół kameralny studentów Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej wykonał trio Chopina w składzie: Zenon Hodor — skrzypce, Józef Wiłkomirski — wiolonczela i Edward Przyłęcki — fortepian. Potem Halszka Bacewicz (sopran) odśpiewała cztery pieśni Chopina, między innymi „Moja pieszczotka" i „Życzenie" przy akompaniamencie prof. Kiejstuta Bacewicza. Na zakończenie prof. Maria Wiłkomirska odegrała na fortepianie nokturn Cis-dur, etiudę C-moll i 3 mazurki. Sala żywiołowymi oklaskami skłoniła ją do bisowania jeszcze jednym mazurkiem.

Przez cały czas trwania koncertu na sali panowała atmosfera zainteresowania i entuzjazmu, co — jak podkreślali wykonawcy — jest znamienne dla wszelkich występów w środowiskach robotniczych.

Zbyt mała świetlica nie mogła pomieścić wszystkich miłośników muzyki. Przy sposobności warto podkreślić, że istnieją możliwości dwukrotnego powiększenia obszaru świetlicy drogą przebicia jednej ze ścian. Dotychczas jednak nie udało się kierownictwu świetlicy zdobyć funduszów na tak niewielką inwestycję. A szkoda!

K. M.

Odłogi pod Łodzią

Pragnąc wypoczynku i świeżego powietrza wyjechałem tramwajem w kierunku Lutomierska, do miejscowości Zabiczek. Drogi i szosy znajdujące się za miastem przepełnione były mieszkańcami Łodzi szukającymi odpoczynku wśród lasów i pól.

Piękne oziminy, szkółki leśne i pola obsadzone ziemniakami radowały wzrok. Aż tu w roztaczającym się przed oczyma sielskim obrazku — bardzo niemiły widok.

Tuż przy lesie na terenach wsi Krzywiec, wśród pięknych łanów zbóż leżą wielkie połacie odłogów, porośniętych dzikim szczawiem i innymi chwastami. Nieużytki te w sumie przekraczają 30 ha. Wprost wierzyć się nie chce, aby w okresie wytężonej pracy całego kraju mogło się zdarzyć podobne niedbalstwo i niedołęstwo w gminie, która zresztą przoduje w akcji hodowlanej.

Co na to Zarząd Gminy, Zw. Samopomocy Chłopskiej i Dział Rolnictwa i Reform Rolnych, który przydzielał te gospodarki? Istnieje przecież pomoc sąsiedzka. Trudno uwierzyć, aby nie było możliwości obsiania i wykorzystania obszarów przekraczających dziesiątki ha ziemi, ziemi urodzajnej, o czym świadczą plony tuż za miedzą.

Bieliński

CZŁOWIEK TO BRZMI TAK DUMNIE!

(Teatr W. P. w Łodzi: „Na dnie“ Maksyma Gorkiego)



MAKSYM GORKI (1868—1936), jeden z największych pisarzy rosyjskich, twórca realizmu socjalistycznego w sztuce. 18 bm. minęła 13-a rocznica jego śmierci.

Rosja carska z opóźnieniem wkroczyła na drogę rozwoju kapitalistycznego i choć kapitalizm — po zniesieniu poddaństwa chłopów — rozwijał się tam dość szybko, rychło jego udziałem stały się nieodłączne zjawiska zachodzące we wszystkich krajach kapitalistycznych: fale kryzysów gospodarczych i zastoje w przemyśle. Odbijały się one przede wszystkim na skórze rosyjskiego proletariatu, skazując setki tysięcy robotników na bezrobocie i nędzę.

Nie lepiej „rozwijał się“ kapitalizm na przedrewolucyjnej wsi rosyjskiej. Chłopstwo, najliczniejsza warstwa w ówczesnej Rosji, rozszczepiło się, wydzielając z jednej strony — zamożne kułactwo, a drugiej zaś — zwiększając coraz bardziej szeregi biedoty wiejskiej, wiejskich proletariuszy i półproletariuszy.



„Nic nie rozumiem, ja zupełnie nic nie rozumiem...“

(JAN ŚWIDERSKI — BARON)

Mnożyły się rzesze bezrobotnych i bezdomnych, włóczęgów bez zajęcia, bosiaków-nędzarzy, rzuconych za burtę społeczeństwa... „Setki tysięcy bezdomnych nędzarzy — pisze w „Łodzi Teatralnej“ Leon Gomulicki („U podstaw humanizmu socjalistycznego“) — włóczyły się po drogach Rosji, mieszkały pod gołym niebem w miejskich parkach, pod parkanami dzielnic fabrycznych, w podziemnych labiryntach miast, na cmentarzach...“

Wyrzutki społeczne z dramatu Gorkiego znajdują „mieszkanie“, które plastycznie określa ich sytuację życiową: dno kamieniczki czynszowej Michała Kostylewa. koszmarna suteryna, zamieniona przez chciwego wyzyskiwacza- pasera na dom noclegowy dla „obywateli bez paszportu“ (lub z paszportem sfałszowanym) —oto stosowna „przystań“ dla ludzi znajdujących się na dnie życia Rosji lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Dla złodzieja, który odziedziczył „fach“ po ojcu — Waśka Piepieła, dla „romantycznej“ prostytutki — Nastki, dla zabójcy — oszusta karcianego, Satina, dla wykolejonego alkoholika —Aktora, dla podupadłego degenerata z „lepszych sfer“ — Barona, dla zrozpaczonego pariasa Kleszcza, dla Krzywej Szyjki i Tatara, ludzi pracy, — tragarzy, którym głodowe płace nie pozwalają marzyć o lepszym życiowym locum..



AKT III. DRAMATYCZNA SCENA PO ZABOJSTWIE DUSIGROSZA — PASERA, KOSTYLEWA

W granej równolegle z „Na dnie“ sztuce Shawa „Szczygli zaułek“ (w łódzkim Teatrze Kameralnym) autor demaskuje kapitalizm od strony — jeśli się tak można wyrazić — producenta, Gorki demaskuje go w sposób nierównie bardziej wstrząsający — od strony „produktów“, które ustrój kapitalistyczny przynosi: od strony otchłani ludzkiej nędzy i upadku. Ale to jeszcze nie wszystko. Shaw oskarża ostro i bezwzględnie system wyzysku człowieka przez człowieka, lecz ukazuje obraz pesymistyczny, nie daje właściwie żadnej nadziei wyjścia z kapitalistycznego „impasu“. W dramacie Gorkiego — mimo, iż przedstawia on, jak to zarzucali w swoim czasie reakcyjni petersburscy recenzenci „diabłów a nie ludzi“ — spotykamy i akcenty wiary w człowieka i miłości do wszystkiego, co żyje i nadziei lepszego — choć nieokreślonego jeszcze wyraźnie — jutra.

Akcenty te występują w „Na dnie“ z chwilą pojawienia się na scenie „dobrego pielgrzyma“ — Łukasza. „Dobry pielgrzym“ narusza wyraźnie wilczy porządek domu noclegowego, „psuje lokatorów“ spelunki, „kwasi ich niby stare drożdże“. Do jego przybycia panuje w suterynie złowroga atmosfera wzajemnej obcości i nienawiści: „diabły“ z meliny Kostylewa, wyzwolone wskutek swej dogłębnej nędzy i upadku społecznego ze wszystkiego, co niesie władza pieniądza, a co „krępuje i poniża ducha człowieka“ —mają jakąś dziwną człowieczą dumę która odpycha ich nie tylko od odrażającego środowiska przesądów mieszczańskich. poza którego nawiasem się znaleźli, ale również od środowiska w którym przebywają, od ludzi, z którymi ich łączy wspólna więź niedoli, od własnego wreszcie bosiackiego życia owrzodzonego krzywdą i upadkiem...

Buntuje się przeciw złu złodziej Waśka i prostytutka Nastka i ślusarz Kleszcz i alkoholik Aktor i wesoły Alioszka i miła Natasza, szwagierka Kostylewa, ale nie bardzo wiedzą „od czego zacząć“ i „co robić“? Przeczuwają niejasno, iż w życiu jest jakaś „prawda“, szuka ją jej nawet, lecz nie potrafią sami do niej dojść... Stąd zniechęcenie, destrukcyjna depresja, dumne zaskorupienie się w pieśni życia.....

Do tej oto „skorupy“ dobiera się w sztuce Gorkiego mędrzec patriarchalny, asceta i poszukiwacz religijnego objawienia — Łukasz. Jego dobroduszność, pełna współczucia i litości „dla bliźniego“ — robi swoje: wyzwala „ludzkie“ uczucia zdziczałych mieszkańców suteryny. Otwierają się przed poczciwym dziadkiem zbłąkane serca i umysły wykolejeńców życiowych, powierzają się z całym zaufaniem jego mądrości i dobroci Nastka i Aktor, Natasza i Waśka. Łukasz tego zaufania — nadużywa. Utwierdza kłamliwie Nastkę w jej „ prawdzie miłosnej“ która nie jest żadną prawdą, lecz mitem i ucieczką od ponurej rzeczywistości życiowej, roztacza przed naiwną Nataszą i prostodusznym Waśką widoki „raju“, nie ukazując drogi do niego prowadzącej podtrzymuje na duchu — przy pomocy pobożnej fikcji — umierającą na suchoty Annę, zwodzi wierzącego w „prawdę swego talentu“ Aktora, ba, usiłuje nawet zapisać „plaster na duchowe wrzody“ inteligentnemu i odznaczającemu się w sztuce największą świadomością społeczną — Satinowi...

Kłamstwo Łukasza — acz poczciwe, dobroczynne, wypływające ze współczucia dla nędzy ludzkiej — posiada jak wszystkie kłamstwa — krótkie nogi. Życie bardzo szybko odkleja ten tołstojowski „plaster“ zakrywania zła. Filozofia pociechy, oparta na marzycielskich mrzonkach i wieszcząca nadzieję lepszego jutra przy pomocy fikcji — przynosi, oczywiście, katastrofę: Piepieł idzie do więzienia, Natasza do szpitala, Aktor kończy śmiercią samobójczą, Nastka i Baron załamują się psychicznie, Łukasz — ucieka przed policją...

Czy jednak przez to ulega katastrofie w dramacie Gorkiego „prawdziwa“ prawda o życiu, prawda o człowieku? Nie, bo nie zwodniczy pielgrzym Łukasz jest jej rzecznikiem, a wykazujący świadomość znaczenia walki rewolucyjnej, zwiastun w pewnym sensie burzy dziejowej — Satin. On to w sztuce pociesza szukającego litości Kleszcza — wizją strajku powszechnego, on ocenia teoryjkę „nieprzeciwstawiania się złu“ jako „miękisz dla bezzębnych“, on wreszcie wygłasza kapitalne wyznanie wiary, stanowiące po dziś dzień credo humanizmu socjalistycznego: „CZŁOWIEK — TO JEST PRAWDA.. TO— OGROM! W TYM JEST POCZĄTEK I KONIEC WSZYSTKIEGO... WSZYSTKO — W CZŁOWIEKU, WSZYSTKO — DLA CZŁOWIEKA! ISTNIEJE TYLKO CZŁOWIEK, WSZYSTKO POZA TYM — TO DZIEŁO JEGO RĄK I JEGO MÓZGU! CZŁOWIEK! TO — WSPANIAŁE! TO BRZMI — TAK DUMNIE!“

* * *

Dramat „Na dnie“ napisał Gorki 15.6 1902 r. W tymże roku odbyła się premiera sztuki w Teatrze Moskiewskim. Od tej pory do dnia dzisiejszego dramat Gorkiego nie schodzi ze scen rosyjskich i nie tylko rosyjskich, ciesząc się niesłabnącym powodzeniem. Święcił też niejednokrotnie triumfy na deskach teatrów polskich w latach przedwojennych.

Wspominamy o tym dlatego, iż przed premierą „Na dnie“ w Teatrze Wojska Polskiego dobiegały nas zastrzeżenia pełne obawy: że też ten teatr ma odwagę wystawiać sztukę, obciążoną tak wspaniałymi tradycjami inscenizacyjnymi, reżyserskimi i aktorskimi!

Po premierze — wypada dyrekcji Teatru W. P. tej „odwagi“ powinszować: przedstawienie jest sukcesem i reżyserskim i aktorskim i scenograficznym.

Gra zespołu teatralnego WP. — poza nielicznymi wyjątkami (Possart w roli „stójkowego“ Miedwiediewa) — dobra i wyrównana. Wyliczając wg programu: Władysław Staszewski — stworzył drapieżną sylwetkę Kostylewa, drobnego wyzyskiwacza-pasera, dobrze mieszając akcenty chciwości z akcentami świętoszkowatej obłudy; Zofia Tymowska w roli żony Kostylewa odrażała drobnomieszczańską zw[illegible]ścią; Barbara Rachwalska — wzbudzała litość jako ofiara „godnej“ pary małżeńskiej Kostylewów; Piepieł Zdzisława Szymańskiego przekonał nas, iż jest przestępcą z winy ustroju, a nie z tzw. „wrodzonych predyspozycji“; Kazimierz Dejmek dobrze „wszedł w skórę“ zrozpaczonego ślusarza, który „zgrzyta“ — pilnikiem i... zębami; Anna, żona Kleszcza (Halina Drohocka) wzruszała swym tragicznym losem umierającej na barłogu nędzarki; Ryszarda Hanin stworzyła przejmującą kreację histerycznej prostytutki, która szuka ucieczki od nienawistnej rzeczywistości w micie „prawdziwej“, idealnej miłości; Bubnow — Lucjana Dytrycha — był typem życiowego „praktyka“, który nie lubi kłamstwa, ale też i nie wierzy w żadną prawdę; Leon Pietraszkiewicz odtworzył sugestywnie rolę Satina, jednego z wielu w pierwszych aktach sztuki, — czołowej postaci pod koniec IV aktu; Baron —Jana Świderskiego — zmusza do zastanowienia się czemu ten zdolny aktor występuje tak często w nie „leżących“ mu wyraźnie rolach amantów, a tak rzadko gra role charakterystyczne, w których przejawia talent niewątpliwie większy i bardziej dojrzały; Józef Maliszewski interpretował Łukasza za bardzo dobrodusznie, zbyt silny i szczery kładąc akcent na jego dobroć, litość i współczucie, a mniejszy na destrukcyjne, chytre zakłamanie; Aliosza wnosił na scenę dużo pijackiego humoru, a Krzywa Szyja i Tatar... spokój i zmęczenie strudzonych ciężką pracą proletariuszy.



„Pocóż kłamać? Kłamać nie trzeba...“

(LUCJAN DYTRYCH — „SCEPTYCZNY“ BUBNOW,

Leon Schiller wydobył jako reżyser pełny nastrój społecznego dna. Pomogła mu w tym walnie oprawa sceniczna Ottona Axera, znajdująca wstrząsający wyraz plastyczny dla zobrazowania ohydnej spelunki noclegowej i koszmarnej kamieniczki na „zakazanych“ peryferiach miasta.

Stefan Stefański.

M. Gorki

ZWIASTUN BURZY

Na równinę morza siwą wicher zgarnia ciemne chmury. Między morzem i chmurami dumnie płynie Zwiastun burzy, niby czarna błyskawica.

To muskając skrzydłem fale, to ku chmurom strzałą mknący, krzyczy głośno — chmury słyszą radość w śmiałym krzyku ptaka.

W krzyku — burzy pożądanie! Gniewu moc, płomienie żądzy i zwycięstwa pewność słyszą chmury w krzyku Albatrosa.

Jęczą mewy czując burzę — i miotają się i jęczą, na dnie morza pragną ukryć trwogę przed grożącą burzą.

Lamentują także nurki — niedostępne jest dla nurków upojenie walkę życia: zbyt je trwoży huk piorunów.

Głupi pingwin bojaźliwie tłuste ciało w skałach kryje.

Tylko dumny Zwiastun burzy płynie śmiało i swobodnie ponad morzem w pianach siwym!

Ponad morzem coraz niżej suną wciąż ciemniejsze chmury i śpiewają, rwą się fale w górę grzmotom na spotkanie.

Grzmot grzechoce. W pianie gniewu jęczą fale z wiatrem w sporze.

Oto wicher obejmuje stado fal w objęcia mocne i z rozmachem w dzikiej złości rzuca je na skał urwiska, rozbijając w pył i krople szmaragdowe ich ogromy.

Zwiastun burzy z krzykiem płynie, niby czarna błyskawica, chmury pruje niby strzała, pianę fali zgarnia skrzydłem.

Oto niesie się jak demon — dumny, czarny demon burzy — i zaśmiewa się i szlocha... To z chmur ciemnych się zaśmiewa, to z radości tylko szlocha! W gniewie gromu — czujny demon — słyszy dawno już znużenie, wie na pewno, że nie skryją chmury słońca — nie, nie skryją!

Wicher wyje... Grzmot grzechoce...

Granatowym ogniem płyną stada chmur nad głębią morza.

Morze łowi błyskawice i w odmętach swoich gasi. A odbicia strzał - błyskawic jak ogniste żmije pełzną, w morze pełzną i znikają.

— Burza! Rychło zagrzmi burza .

To zuchwały Zwiastun burzy dumnie płynie wśród błyskawic nad wyjącym gniewnie morzem; to zwycięstwa prorok krzyczy:

— Niechaj mocniej zagrzmi burza...

Przełożyła Wanda Grodzieńska



REWOLUCJA LISTOPADOWA — BURZA DZIEJOWA, KTÓRA PONIŻONYM I UCIŚNIONYM PRZYNIOSŁA WYZWOLENIE, WYZYSKIWANYM — PEŁNA SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA...

Ze wskazań obywatelskich Tadeusza Kościuszki



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Motto: „Obywatel, który chce szczycić się być dobrym Polakiem, powinien poświęcić wszystko dla Ojczyzny i być zawsze ludzkim i sprawiedliwym",

O STOSUNKU DUCHOWIEŃSTWA DO NARODU I PAŃSTWA

* * *

„Nikt z Polaków nie może godziwie szukać szczególnego dobra, tylko w dobru powszechnym".

(Odezwa do duchowieństwa, Kraków, 24 marca 1794 r.)

* * *

„Duchowni jakiegokolwiek bądź dostojeństwa i powołania jesteście... Ojczyzna wzywa... waszej wierności, waszego przykładu. Pokażcie w oczach powszechności narodowej, czym być powinniście ze strony obywatelstwa i ze strony powołania waszego. Każde w tej mierze ociąganie się, każdy nieszczery postępek oskarżałby was, że powołanie, za którym idziecie, wytępiło w was ducha obywatelskiej cnoty i to do swobód narodowych przywiązanie, przez które jedynie zasłużyć możecie na szacunek i wdzięczność powszechną".

(tamże)

* * *

„Aby lud czuł swoje obowiązki ku Ojczyźnie, waszą jest powinnością okazać mu to w dowodach nauki waszej, w przykładach własnej gorliwości.

...Spodziewam się tej gorliwości po Duchowieństwie wszelkiego wyznania w krajach Rzeczypospolitej".

* * *

(Tamże)

„Polak przekonał się i zrzuca wspaniale wszystkie szarlatańswa polityczne, które uwłaczały sprawiedliwości, wstydziły rozum i ciemiężyły ludzkość..."

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.)

INTERES MAGNATÓW WROGI JEST INTERESOM KRAJU

„Naród żądający niepodległości, potrzeba koniecznie aby ufał w swoje siły. Jeżeli nie ma tego czucia, jeżeli do utrzymania nie idzie przez własne usiłowania, ale przez obce wsparcie lub łaskę, można śmiało powiedzieć, iż nie dojdzie ani do szczęścia, ani do cnoty, ani do sławy".

* * *

„Opinia nikczemnego mniemania o sobie zaczęła się u nas wtedy, kiedy szlachcic polski nie szukał dobra kraju, ale wsparcia pychy możnowładczych familii",

* * *

„Było interesem magnatów osłabiać ducha współziomków, uniżać ich przymioty, aby nie uczuli swojej mocy i nie zrzucili haniebnej opieki, gdyż przez to zginąłby cały ich wpływ i powaga".

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.)

O POTRZEBIE EDUKACJI I PRZECIW ŚLEPEMU NAŚLADOWNICTWU OBCYCH ZWYCZAJÓW

„Fanatyzm, pochodzący z nieświadomości, zawsze najokropniejsze zwykł wydawać skutki".

(List do Michała Zaleskiego, 1789 r.)

* * *

„Niech dzieciom dobrą da edukację republikancką z cnotami sprawiedliwości, uczciwości i honoru".

(List do siostry, Anny Estkowej, 1792 r.)

* * *

„Mieć potrzeba choć jeden oryginał swój, a nie kopiować wszystkiego, jak zwykliśmy z drugich krajów zwyczaje, które ani okolicznościom naszym dogodne, ani stosowne rządowi naszemu".

(List do Szczęsnego Potockiego, Lublin, 18 sierpnia 1792 r.)

* * *

„Czytajmy i uczmy się; chciejmy tylko, a będziemy wolnymi".

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?", 1800 r.)

* * *

„Czytaj książki pouczające dla upiększenia umysłu lub uszlachetnienia serca".

(„Przestrogi dla młodego „Zeltnera", Solura, sierpień, 1817 r.).

„Polacy mają wadę ślepego naśladowania..."

(„Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?" 1800 r.).

Dziękujemy za „już", prosimy o „jeszcze"

(Na marginesie ostatniego Koncertu Chopinowskiego w Filharmonii Łódzkiej)

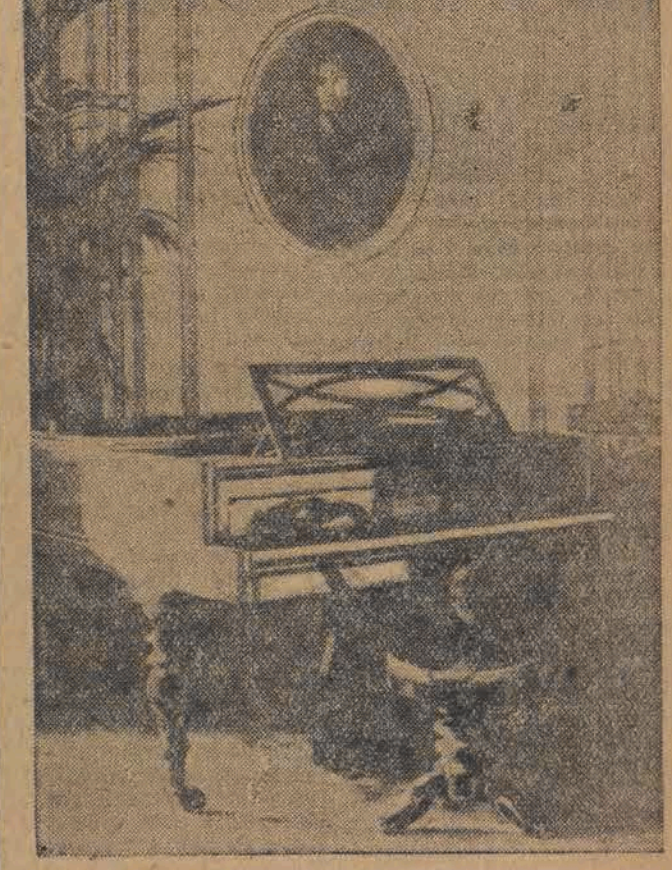


FRYDERYK CHOPIN

Trwający obecnie Rok Chopinowski, rozpoczęty uroczyście 22 lutego rb. w rocznicę urodzin genialnego twórcy, a mający znaleźć swój punkt kulminacyjny w kalendarzowe stulecie jego zgonu, ma poza uczczeniem pamięci Chopina, rozszerzyć i upowszechnić jego twórczość w narodzie. W tym celu powołano regionalne, ściślej: wojewódzkie Komitety Roku Chopinowskiego, których zadaniem i obowiązkiem jest czynić na swoim terenie wszystko, ażeby wśród najszerszych warstw społeczeństwa upowszechniać muzykę Chopina.

Rzecz prosta, iż stolica w tym względzie ma zakres działania największy. I przyznać też trzeba, że z nałożonych na siebie obowiązków wywiązuje się bardziej niż dostatecznie. Skutecznie współpracuje z Głównym Komitetem Roku Chopinowskiego — „Polskie Radio", które każdy objaw wysiłków i osiągnięć w tej dziedzinie transmituje na całą Polskę, nie szczędząc często długo trwałych przygotowań i poważnych wkładów materialnych. Połowę okresu poświęconego uroczystościom Roku Chopinowskiego mamy już prawie za sobą. Jeśli pominiemy miesiące letnie aż do września, podczas których cała akcja ograniczy się do koncertów w naszych uzdrowiskach i miejscach wczasów, to pozostaną faktycznie zaledwie dwa miesiące. Dlatego też główną część pracy należało rozłożyć na okres pierwszy: od lutego do dziś...

Wiemy z prasy różnych miast Polski, jak uroczystości chopinowskie przechodzą w poszczególnych dzielnicach kraju. Wiemy np., że Poznań nie kontentuje się odbytym w Warszawie i nadanym z „Romy" cyklem koncertów p. t. „Żywe wydanie Chopina", ale że „na własną rękę" zorganizował cykl wieczorów i poranków. Inne miasta: Kraków, Katowice, Bydgoszcz, Toruń, ba, nawet Sopoty, też mają na swoim koncie poważne pod tym względem „zdobycze"... A co się zrobiło względnie robi dla upowszechnienia twórczości chopinowskiej — w naszym mieście?



Fortepian Chopina w Muzeum Narodowym

Niestety, nie wiele, a w każdym razie nie tyle, ile się powinno zrobić. Powołana do rozwijania w tej dziedzinie ożywionej działalności Sekcja Organizowania Imprez Publicznych nie usnęła, być może, całkowicie, ale znajduje się w stanie lekkiej drzemki... Bo czymże właściwie może się do tej pory „wykazać"? Kilkoma koncertami? Nie jest to bynajmniej — plon dostateczny...

Ostatnio ogłoszono cykl koncertów p. n. „Chopin a muzyka ludowa". Opracowanie tego cyklu powierzono prof. Józefowi Pawłowskiemu. Organizator występował również w charakterze prelegenta i komentatora wykonywanych utworów. Drugi z tych koncertów odbył się w ub. tygodniu i zgromadził w sali Filharmonii bardzo liczne audytorium. Widać solista koncertu, Władysław Kędra, ma w Łodzi swoją publiczność; publiczność stałą i artyście wierną. Jak się dowiadujemy, cykl „Chopin a muzyka ludowa" ma się na tym drugim wieczorze — z przyczyn niewiadomych już zakończyć. Wielka szkoda. Bo ostatni koncert należał akurat do bardzo udanych, acz rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem. Już jego wstęp w postaci niewielkiego przemówienia prof. Pawłowskiego wprowadził i przygotował audytorium do świadomego słuchania. Wykonawca zaś, Władysław Kędra, utrwalił jeszcze bardziej ustalone zresztą o sobie przekonanie publiczności, że jako pianista stale się rozwija i artystycznie dojrzewa. Coprawda — zdarzały się chwile,gdy ten młody, wysoce utalentowany wirtuoz w grze swojej, może mimowolnie, zdumiewał więcej techniką aniżeli głębią i skupieniem interpretacji, ale były to tylko chwile. Najpiękniej zagrane były mazurki, a z „bisów" — „Polonez As - dur" i „Tańce szkockie".

Ostatni koncert chopinowski w Łodzi jest pozycją wartościową. To też intencją naszą nie jest żadne właściwe rzucanie „słów gorzkich" w stronę Sekcji Imprezowej Komitetu Chopinowskiego w Łodzi, ale spowodowanie jej „ocknięcia się" i nadrobienia zaległości w pozostałym jeszcze do dyspozycji kwartale. Tego od Sekcji Imprezowej domagają się i oczekują najszersze sfery łódzkiej publiczności.

Wu - Zet

DYMITR SZOSTAKOWICZ

O KONCERCIE, KTÓRY SIĘ NIE ODBYŁ...

Razem z grupą radzieckich pisarzy, uczonych, oraz pracowników kultury i sztuki A. Fadiejewem ,A. Oparinem. C. Gerasimowym, P. Pawlenko, M. Cziaurelim, I. Rożańskim i in. znalazłem się na Kongresie nauki i kultury Stanów Zjednoczonych w obronie pokoju.

Nie zamierzam powtarzać znanego już przebiegu prac kongresowych. Znaczenie samego Kongresu, niewątpliwie, olbrzymie! Bo Kongres ten to oblicze przeciętnego Amerykanina : proste szczere i... uczciwe. Ale Ameryka posiada jeszcze drugie oblicze, [illegible] nie takie szczere i zdrowe, jak je ukazują „czarodzieje" w wielobarwnych tygodnikach,, uzbrojeni zawsze na tzw. wszelki wypadek w nożyce i pędzelki dla retuszu... Na obliczu tym widać tyle śladów przestępstw, że ukryć tego nie jest w stanie nawet najbardziej intensywna i jaskrawa farba. Uśmiech też na tym obliczu jakiś nienaturalny — raczej grymas — aniżeli uśmiech. Po raz pierwszy taka właśnie Ameryka „uśmiechnęła się" do nas już w Europie, dokładniej —w amerykańskiej strefie Niemiec. Na lotnisku, skąd mieliśmy wylecieć do Nowego Yorku, rzuciła się ku nam zgraja reporterów. Ludzie ci, szczerze wzruszający i podniecający się tylko na widok dolarów, pytali nas jakby według z góry danego rozkazu: „Czy w Związku Radzieckim twórczość jest na[illegible]" Trzeba było wiele powściągliwości i opanowania, ażeby odpowiedzieć spokojnie.

To było wśród dnia — na lotnisku. Ale oto, co mi się wydarzyło w jednym z berlińskich hoteli: o świcie — przebudzony stukaniem do drzwi, ujrzałem w swoim numerze jakiegoś korespondenta z wycelowanym na mnie aparatem fotograficznym. Przez chwile zdawało mi się, że jeszcze śpię i mam przykry sen...

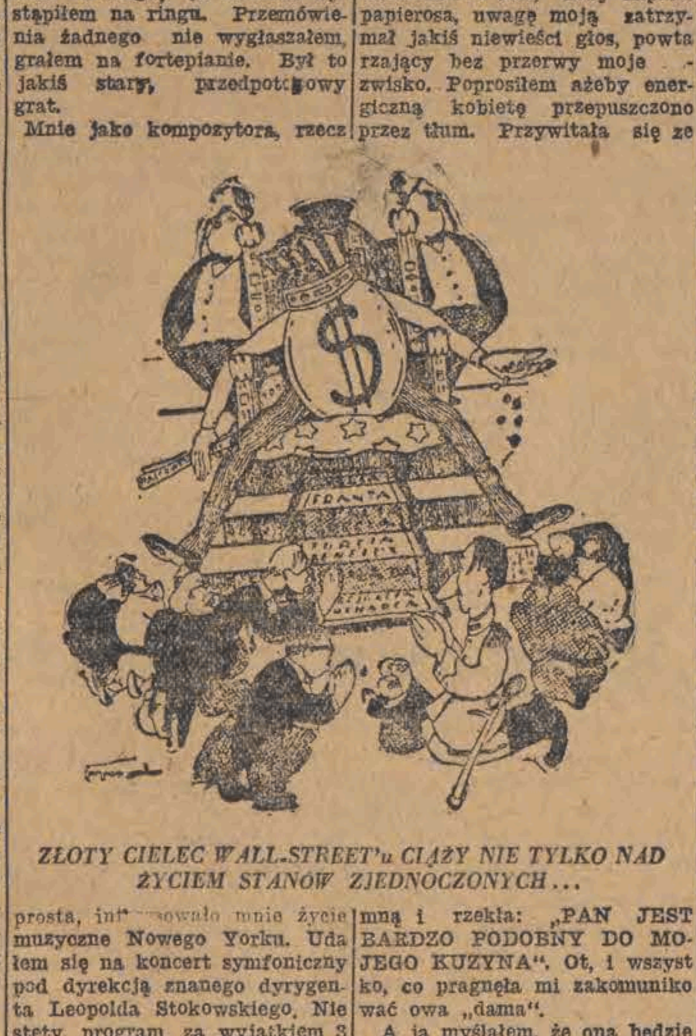
Wszyscy, którzy po raz pierwszy zbliżają się do Nowego Jorku zwracają uwagę na „drapacze chmur". Może sobie przypominacie: Gorki na ten temat wyraził się „Poprzez ukośnie padający deszcz widać było domy 15—20 piętrowe". Majakowski zaś: „przez kłęby dymu łatwo dostrzec takie sobie domy od 40 do 50 pięter wysokości". Nie jestem pisarzem, ale zbliżając się do Nowego Yorku, również zwróciłem uwagę na te „niebotyki"... Wydawały się one z dużej wysokości niby olbrzymie ołówki zatknięte w ziemię. Później zaś — już na ziemi owe potworne, monotonne, betonowe bloki wywarły na mnie raczej jakieś przytłaczające wrażenie. Ponurość i koszarowość tych gmachów zamiast natrząсego na nie uskrzydlać, raczej przygniata! O, nie! To nie jest tak zwane „budownictwo przyszłości"!

Samolot nasz wylądował na nowojorskim lotnisku. I tutaj zetknęliśmy się natychmiast z tą rozreklamowaną amerykańską „służbą informacyjną". Zamęt i bałagan! Pasażerowie błąkają się w poszukiwaniu właściwego samolotu. Dobrze, że na spotkanie nasze przybyli przedstawiciele komitetu organizacyjnego Kongresu. W przeciwnym razie — byłoby źle. Praca kongresowa to temat oddzielny i specjalny. O tym wspominałem już na początku tych notatek. Ale chciałbym tu taj wyrazić myśl następującą: jeżeli cała wściekłość Wall-Streetu zdobyła się na „skromniutką demonstrację" przeciwko Kongresowi, składającą się zaledwie z 10 — 12 osobników „gentlemanów" podejrzanego wyglądu, — to naprawdę niezniszczalne jest i w tym narodzie pragnienie pokoju — tak jak niezniszczalne jest samo życie...

Zazwyczaj pod wieczór szeregi demonstrantów widocznie „rzedły" pozostawało ich zaledwie sześciu a nawet pięciu... I jak tu się nie śmiać, gdy później czytaliśmy w dziennikach, że „POLICJA Z TRUDEM POWSTRZYMYWAŁA PIKIECIARZY". Doprawdy, trudnoby znaleźć coś bardziej komicznego! Po ukończonym kongresie odbył się olbrzymi meeting w największej sali Nowego Yorku —Madison Square Garden, gdzie zazwyczaj urządza się mecze bokserskie. Mówcy występowali na ringu, ja również wystąpiłem na ringu. Przemówienia żadnego nie wygłaszałem, grałem na fortepianie. Był to jakiś stary, przedpotopowy grat.

Mnie jako kompozytora, rzecz prosta, informowało mnie życie muzyczne Nowego Yorku. Udałem się na koncert symfoniczny pod dyrekcją znanego dyrygenta Leopolda Stokowskiego. Niestety, program, za wyjątkiem 3 utworów Chaczaturiana, Sibeliusa i Brahmsa — nie był interesujący, chociaż orkiestra grała bardzo dobrze. Ale a propos: niemile zdziwił mnie fakt, że większość gości znajdujących się na sali koncertowej siedziała w paltach i kapeluszach, pomimo, że w westibulu znajduje się szatnia. — Wydało mi się to wszystko jakieś niezwykłe. Czyż coś podobnego mogłoby się zdarzyć w wielkiej sali naszego konserwatorium w Moskwie albo w Domu Kultury?!

Podczas antraktu, gdy wychodziłem z sali, żeby zapalić papierosa, uwagę moją zatrzymał jakiś niewieści głos, powtarzający bez przerwy moje nazwisko. Poprosiłem ażeby energiczną kobietę przepuszczono przez tłum. Przywitała się ze mną i rzekła: „PAN JEST BARDZO PODOBNY DO MOJEGO KUZYNA". Ot, i wszystko, co pragnęła mi zakomunikować owa „dama".



ZŁOTY CIELEC WALL-STREET'u CIĄŻY NIE TYLKO NAD ŻYCIEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH...

A ja myślałem, że ona będzie chciała porozmawiać ze mną o muzyce.

* * *

Dwie Ameryki i jakie różne! Jedna Ameryka to spragnione rozpytywania o współczesną literaturę radziecką, spadkobierczynię Puszkina i Tołstoja, a druga Ameryka, niewolnica dolara, wydająca dzieła wielkich pisarzy Tołstoja, Szekspira czy Zoli w postaci cieniusieńkich książczyn, w których z olśniewającego bogactwa myśli i uczuć tych autorów — pozostawiono wyłącznie sceny erotyczne. Wystarczy powiedzieć, że powieść „Anna Karenina" została skrócona do 32 stron druku, a zaopatrzona jest w kolorową okładkę o pornograficznej treści.

Takie są obyczaje amerykańskich panów bussines-manów od literatury.

Pobyt nasz w Nowym Yorku był bardzo krótki. Natychmiast bowiem po zakończeniu kongresu Departament Stanu uznał za właściwe powiadomić nas o... Sens tego powiadomienia dał się sprowadzić do tego, że władze USA. przypuszczają, że gentlemeni w tzw. „rozsądnym terminie" opuszczą Nowy York. Nieco później Departament Sprawiedliwości raczył wyjaśnić nam, jak należy rozumieć wyrazy „w rozsądnym terminie". Okazało się: poradzono nam zabrać bagaże i opuścić Amerykę. W przeciwnym razie „będą zastosowane najenergiczniejsze środki" i t. d.

Zaproszono nas na drugi meeting do Newark. Miałem zamiar wykonać tam kilka moich kompozycji. Ale nie dane mi było dokonać tego, a to dzięki meomanom z Departamentu Sprawiedliwości.

Dowiedziałem się później o przebiegu „Koncertu" mojego w Newark: Gdy uczestnikom wielkiego zebrania zakomunikowano, że delegacja radziecka na meeting ten wstępu nie uzyskała — oświetlono nagle reflektorem fortepian i toboret na estradzie, a przedstawiciel administracji sali oświadczył:

— Na tym fortepianie chciał grać Dymitr Szo-sta-ko-wicz!

Na znak protestu przeciwko samowoli władz amerykańskich ogłoszono na sali trzyminutową ciszę.

tłumaczył Bolesław Rusiakiewicz

Wielki orędownik Pokoju

W 13-tą rocznicę śmierci Maksyma Gorkiego



Coraz silniej rozbrzmiewa w obronie pokoju potężny chór głosów prostych ludzi i wybitnych intelektualistów. Wśród głosów tych dźwięczy też nieśmiertelny głos największego artysty słowa naszych czasów — Maksyma Gorkiego.

Mimo, że od śmierci Gorkiego minęło 13 lat, głoszone przezeń hasła bojowe przemawiają do nas, jak wskazówki mądrego nauczyciela i serdecznego przyjaciela, który myślą i wzrokiem sięgał daleko w przyszłość. Na zjazdach działaczy kultury czy na kongresach obrońców pokoju, przed oczyma naszymi staje jego wysoka postać i wydaje się nam, że z trybuny rozlega się żywy głos Gorkiego, wyróżniający się wśród wszystkich innych głosów swym niskim ciepłym brzmieniem, swą właściwą dialektowi nadwołżańskiemu charakterystyczną wymową samogłoski „o“ głos, z którego bije ta ogromna siła, którą daje jedynie głębokie i całkowite przekonanie o słuszności swej idei.

Trybuną wielkiego pisarza były książki. Z kart jego utworów dźwięczą hasła, wzywające nas do „przeciwstawienia się niszczycielskim zamiarom ilościowo znikomej kasty ludzi, pozbawionej całkowicie poczucia odpowiedzialności i bliskiej obłędu, ale wciąż jeszcze będącej panem życia i śmierci, a nawet woli całych narodów“...

Myśliciel i artysta, przyjaciel Lenina i Stalina, mistrz i nauczyciel tylu wielkich pisarzy Rosji, Europy, Azji i Ameryki, Maksym Gorki po dziś dzień walczy w naszych szeregach o sprawę pokoju. Demaskuje on krwawe plany imperialistów, piętnuje klikę Churchilla, pomnaża siły prostego człowieka pracy, którego kosztem i krwią podżegacze wojenni zamierzają poprawić swe zachwiane interesy. Z systematycznością i konsekwencją uczonego notuje Gorki i utrwala w swej twórczości fakty rozkładu cywilizacji kapitalistycznej. Bezmyślność, cynizm, nikczemność moralna społeczeństwa burżuazyjnego do głębi oburzały pisarza.

Obserwując wyścig zbrojeń i potworny wzrost pozycji budżetowych na cele wojskowe w krajach kapitalistycznych, Gorki pisał:

„Oczywiście, za te miliardy można przeprowadzić potworne wyniszczenie mas ludności, fantastyczne burzenie miast, unicestwienie wytworów pracy ludzkiej. Nasuwa się pytanie: Czy do tego doszła cywilizacja kapitalistyczna? Czy jest to nieuniknione? A może to się da usprawiedliwić? Nie wyobrażam sobie takiego szatana, który byłby w stanie usprawiedliwić podobne przestępstwo...“

„Do czego zmierzają „królowie przemysłu“, organizując znów wszechświatową rzeź? — pyta Gorki, zwracając się jak gdyby do dzisiejszego czytelnika. — Przypuszczają oni może, że wojna pomoże wyślizgnąć się im z kleszczy kryzysu gospodarczego, spowodowanego anarchią produkcji i nieokiełznaną żądzą zysków“.

„By użyć przenośni: pragną oni jeszcze raz skąpać się we krwi ludzi pracy, spodziewając się widocznie, że kąpiel ta ożywi ich starczą zgrzybiałość....“

Gorki zwraca się do robotników i inteligencji wszystkich krajów z apelem, aby zrozumieli „możliwie, jak najszybciej, że wszelka wojna kapitalistów jest wojną przeciwko robotnikom, przeciwko ludziom pracy, przeciwko kulturze“...

Gorkiego niezmiernie absorbuje rola inteligencji. Kategorycznie żąda on od niej odpowiedzi na pytanie:

— Po czyjej stronie jesteście wy, mistrzowie kultury?

Z ogromną siłą demaskował Gorki prowadzoną przez reakcyjne koła państw kapitalistycznych propagandę przeciw pierwszemu na świecie krajowi socjalizmu. Pisarz rozumiał, że propaganda wojenna przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko państwu mas pracujących jest dziełem imperialistów, których działalność ma charakter jawnie i bezsprzecznie zbrodniczy, a ich zamiary są jeszcze bardziej zbrodnicze.

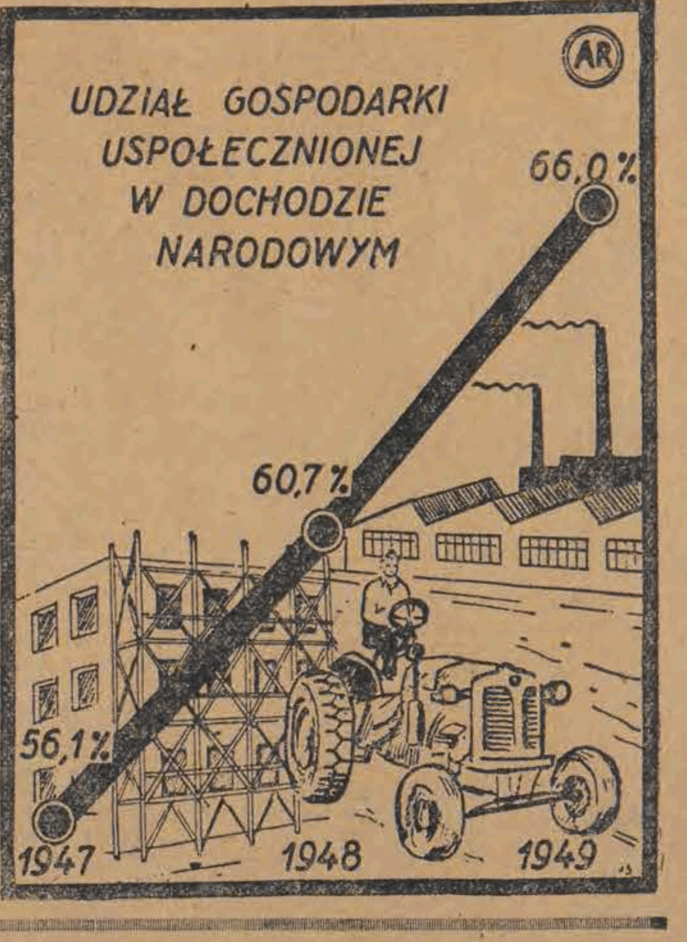
W oczach Maksyma Gorkiego wielki kraj socjalizmu był kolebką nowego świata, przyszłością całej ludzkości, opoką i twierdzą przyjaźni narodów. Gorki mówił o swej ojczyźnie z uczuciem niekłamanego zachwytu.

„Masa robotniczo - chłopska Związku Radzieckiego — pisał Gorki — nie chce wojny. Pragnie ona stworzyć państwo ludzi wolnych. Ale w wypadku napaści będzie się bronić zaciekle jako zwarty monolit i zwycięży dlatego, że historia pracuje dla niej“.

A dalej:

„Gdyby miała wybuchnąć wojna przeciw klasie, której siły pozwalają mi żyć i pracować, to ja również pójdę na front jako prosty żołnierz. A pójdę nie dlatego, iż wiem, że to właśnie ona zwycięży, ale dlatego, że wielka słuszna sprawa klasy robotniczej Związku Radzieckiego jest również i moją sprawą, moim obowiązkiem“.

To też i dziś oczyma wyobraźni widzimy wysoką, dumną sylwetkę Gorkiego, kroczącą w szeregach potężnego ruchu obrońców pokoju. Walcząc w szeregach ludzi radzieckich, w szeregach postępowej ludzkości Maksym Gorki w dalszym ciągu demaskuje wrogów pokoju, broni nadal honoru i godności człowieka, jego kultury. Widzimy go, jako naszego towarzysza broni w walce o pokój i postęp, o wolność i szczęście narodów.



Listy z Wybrzeża

Krynica Morska

perła uzdrowisk Mierzei Wiślanej

Spokojne wody Zalewu Wiślanego niosą łagodnie statek, zdążający z Elbląga na północ. Coraz wyraźniej rysuje się kontur półwyspu Mierzei Wiślanej. Długi, czarny pas, zamykający na horyzoncie taflę wody. Coraz bliżej, coraz wyraźniej widać przystań. To Krynica Morska. Taką właśnie nazwę nadano tej miejscowości, gdy po upływie setek lat wróciła znów do swej prawdziwej Macierzy. Krynica... Przybysza pochłania las, wzgórza porosłe smukłymi, żywicznymi sosnami i jodłami, jary i rozpadliny, w których zielnią się bujnie najrozmaitsze gatunki drzew i krzewów, i morze... przelewające się nad całym półwyspem jednostajnie i groźnie. Spienione fale pozostawiają na plaży kawałki złotego jantaru i dlatego przybysze nazywają także Krynicę „Bursztynowym wybrzeżem“.

Krynica Morska była do 1945 r. jedną z najpiękniejszych miejscowości nad Bałtykiem. Lecz ostatni rok wojny przeszedł tędy, siejąc nieubłaganie ogień i zniszczenie. Zacięte boje trwały tu nawet jeszcze wtedy, gdy Berlin zrezygnował z obrony. Legły w gruzach prawie wszystkie wille i domki rybaków. Pociski zryły ziemię, połamały smukłe drzewa. Bunkry, szkielety samochodów, ruiny na każdym kroku przypominają o wojnie. W Krynicy Morskiej prawie nic się nie zmieniło w ciągu ostatnich czterech lat. Nikt o niej nie słyszał, nikt tu nie przyjeżdżał. Dopiero w ubiegłym sezonie letnim, gdy wyremontowano kilka will, kilkadziesiąt osób zachwyciło się tym zakątkiem, ukrytym gdzieś na dalekiej Mierzei Wiślanej.

„Wróciłem do Łodzi oczarowany urokiem Krynicy Morskiej“ — pisze jeden z łódzkich lekarzy, zwracając się zarazem do Urzędu Fund. Wczasów Pracowniczych z prośbą o zaangażowanie go tu na stałe, w charakterze lekarza uzdrowiskowego.

Można zakochać się w spokojnych wodach Zalewu, w których przeglądają się rozpięte sieci i dzioby łodzi rybackich. W zawsze ruchliwych falach Bałtyku, w dzikich lasach, wzgórzach i jarach.

* * *

Fundusz Wczasów Pracowniczych zorganizował ośrodek w Krynicy Morskiej dopiero w maju bieżącego roku. Na gwałt wykańczano remonty kilku domów, aby mogły pomieścić przewidzianą w tym sezonie liczbę 300 osób. Oczywiście, te mocno spóźnione przygotowania nie mogły dać pożądanych wyników. Ośrodek cierpi na wiele braków — nie posiada na przykład świetlicy, ani skromnej chociażby biblioteki. Komunikacja — tylko wodna — powoduje trudności aprowizacyjne w wypadku np. sztormu, gdy statki do Elbląga nie kursują, gdy trzeba samochodem jechać kilkadziesiąt kilometrów do Gdańska. W każdym razie te trudności odczuwa tylko zarząd ośrodka, wczasowicze w ogóle o nich nie wiedzą. Trzeba bowiem przyznać, że posiłki w pensjonacie FWP są zdrowe i tak obfite, że zaspakajają największe nawet apetyty, które tutaj z każdym dniem wzrastają.

Wczasowicze — to przybysze z całej Polski, w 60 procentach pracownicy fizyczni. Oni to właśnie czują się tutaj doskonale. W Krynicy Morskiej panuje bowiem całkowita swoboda — nie ma „deptaków“ i dancingów, nie obowiązuje żadna „etykieta“. Dlatego inteligent, zagadnięty o to, jak podoba mu się Krynica, odpowie nieraz: „Nuda“. Robotnik zaś mówi z przekonaniem: „Przyjadę tu na przyszły rok“.

Takiego zdania jest Jan Kędziora, młody hutnik z Chorzowskiej huty „Kościuszko“, który twierdzi, że to są najpiękniejsze wakacje w jego życiu. Hutnik z Zielonej Góry, Bronisław Łabędzki, opalony na brąz od słońca i morskiego wiatru, szykuje się już do wyjazdu: „Żal stąd wyjeżdżać — to prawda, lecz muszę przyznać, że w ciągu tych dwóch tygodni nabrałem dużego zapasu sił i energii do dalszej pracy. Wielkim dobrodziejstwem są dla nas wczasy“.

Nie brak oczywiście i łodzian (gdzież ich nie ma?). Przy wspólnym stole zasiadają: obywatel Pliweta, magazynier Łódzkiej Fabryki Zegarów i ob. ob. Czarneccy. On jest robotnikiem fabryki im. „Strzelczyka“, ona pracownica PZPB Nr 16. Oboje czują się tutaj doskonale. Uwagę zwraca para staruszków, którzy nie mogąc się nacieszyć pięknem natury — całe dni spędzają na spacerach w lesie i nad morzem. — „Dwa tygodnie spędzone w miejscowości uzdrowiskowej — mówią — doskonałe wyżywienie, brak jakiejkolwiek troski — stanowią idealny wypoczynek, odnawiają siły i zdrowie“.

Prawdę tę powinni zrozumieć wszyscy robotnicy, i wszyscy powinni w ciągu całego roku wyjeżdżać na wczasy“.

Pieniędzy nie ma potrzeby wydawać, bo jedzenia jest wbród. Jeśli, kto zechce zostać dalej na wczasach dłużej, niż dwa tygodnie, płaci za pokój i utrzymanie 500 zł dziennie. W pensjonatach FWP mieszkają ludzie z całej Polski, pracownicy biur, fabryk, hut, kopalni, z wszystkich zakątków naszego kraju. Nadszedł czas, kiedy właśnie dla nich — ludzi pracy — przeznaczone są dziś uzdrowiska i miejscowości klimatyczne, że w górach i nad morzem spędzają czas nie szukający rozrywki bogacze, lecz robotnicy i inteligenci pracujący, którzy zażywają zasłużonego odpoczynku po pracy nad odbudową ojczyzny.

Plan inwestycyjny musi być wykonany

Aczkolwiek brak jeszcze dokładnych danych dotyczących wykonania planu inwestycyjnego z okresu styczeń — maj, można już stwierdzić, że **sprawa wykonania planów inwestycyjnych w naszym okręgu w przemyśle włókienniczym nie przedstawia się zbyt dobrze.**

Istnieje wyraźna dysproporcja między ambitnymi zamierzeniami inwestorów w chwili sporządzania planu, a rzeczywistym wykonaniem. Przy ustaleniu wysokości inwestycji zazwyczaj walczy się o uzyskanie najwyższych kwot, co jest zresztą zrozumiałe i uzasadnione. Źle natomiast, jeżeli w trakcie wykonania planu wychodzą na jaw różne okoliczności utrudniające wykonanie i świadczące o niedostatecznym przestudiowaniu swoich możliwości wykonawczych i o nienależytym przygotowaniu się do wykonania przyjętych zobowiązań. Okazuje się więc, że w niektórych przemysłach spostrzeżono dopiero obecnie np. brak technicznej dokumentacji, materiałów, maszyn, fachowców itp., co utrudnia wykonanie zatwierdzonych planów inwestycyjnych. Naszym zdaniem powinni byli inwestorzy badać możliwości realizacyjne swoich koncepcji nie po zatwierdzeniu planu, a w każdym razie nie w czerwcu, kiedy praca powinna być w pełnym toku, **lecz w chwili sporządzania planu inwestycyjnego.**

Każdy bowiem plan jest niczym innym, jak prawidłowym doborem i właściwym układem środków działania, służących do wykonania zamierzonego celu. Jeżeli tym celem jest zabieg inwestycyjny, to plan nie może ograniczać się wyłącznie do kwot i terminów. Plan taki musi przewidzieć sposób najlepszego osiągnięcia ogółu środków nieodzownych do uzyskania zamierzonego celu. Takimi środkami są oczywiście również momenty organizacyjne.

Oczywiście, że tak rozumiany plan wymaga dużo pracy przygotowawczej; dużo wstępnych badań, zbierania informacji itd. Są to jednak czynności nieodzowne, jeżeli mamy mówić o planowaniu inwestycji, jeżeli chcemy, aby to planowanie było rzeczywiste, jeżeli chcemy uniknąć niespodzianek w czasie samego wykonania. Nieodpowiednie przygotowanie planu inwestycyjnego musi nastręczać wielkie kłopoty i straty, a w najlepszym przypadku opóźnienia. W następstwie nieodpowiedniego przemyślenia wychodzą bowiem na jaw: nieterminowe opracowanie dokumentacji technicznej, braki materiałów, niemożność otrzymania maszyn, brak sił roboczych itp. Jeżeli w dodatku inwestor natrafi na niewyrozumiałe i zbiurokratyzowane biuro budowy, na brak współpracy ze strony innych organów, to muszą nastąpić nieporozumienia i straty.

Mówimy: jest czerwiec. Minęło co prawda wiele cennych tygodni, z których część nie została w pełni wykorzystana. Biorąc pod uwagę, że tegoroczny plan inwestycyjny został dla przemysłu włókienniczego późno zatwierdzony, korzystał on do końca marca br. z kredytów zeszłorocznych, można stwierdzić, że niepełne wykorzystanie kredytów przypadających na 5 miesięcy br. jest złem, które może być naprawione. Należy tylko szybko zmobilizować wszystkie czynniki dla wykonania prac inwestycyjnych, które uznano za ważne i celowe, i na które robotnik polski w trudzie zapracował.

Nie pora teraz na spory o odpowiedzialność i kompetencje. Obecnie należy budować. **PPB Nr 2 będące głównym wykonawcą robót na terenie Łodzi musi znaleźć wspólny język z inwestorami i lepszą bazę do współpracy niż to miało miejsce dotychczas.**

Plan inwestycyjny na 1949 rok musi być wykonany. Centralne zarządy, biura projektów i biura budowy oraz wszelkie współpracujące czynniki są **współodpowiedzialne** za wykonanie zadań inwestycyjnych. Możliwości istnieją. Pełna mobilizacja środków i należyta kontrola mogą zapewnić wykonanie tegorocznego planu inwestycyjnego w naszym okręgu.

Paln tegoroczny został zbyt późno zatwierdzony. I to niewątpliwie utrudniło sporządzenie potrzebnej dokumentacji technicznej. Należyte opracowanie i terminowe przedłożenie planu nadrzędnej władzy zapewni w tym roku wcześniejsze zatwierdzenie.

A oto nasz drugi postulat:

Plan na 1950 rok musi być tak opracowany, aby jego realizacja w następnym roku mogła się odbywać wedle z góry ustalonego harmonogramu, albowiem każde tzw. nadrabianie w czasie wymaga większych kosztów, zwiększonego wysiłku, co równa się większej sumie pracy robotników i techników.

Walczyć należy nie tylko o wysokość kwot, lecz również o terminowe i oszczędne wykonanie inwestycji.

Kor.

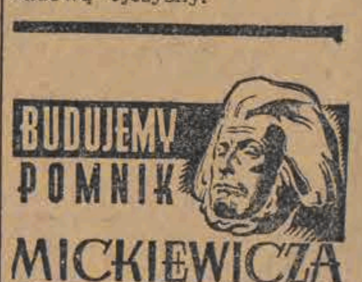
Robotnik wynalazca

Tow. Łuszczyński Feliks — do niedawna jeszcze tkacz — dzisiaj majster tkacki, pracuje w zawodzie swoim 27 lat. Jako dobry fachowiec i aktywny członek Partii nie mógł przeboleć faktu, że sztuki towaru odchodzą na przeglądalnię z nieobciętym na końcu wątkiem.

Ponieważ nie było widoków na otrzymanie nowych obcinaczy, a brak ich powodował zmniejszenie ilości pierwszego gatunku, tow. Łuszczyński zaczął przemyśliwać, co by **zastosować zamiast trudnych do otrzymania obcinaczy.** Myślał, majstrował, aż wymyślił. I oto nowy obcinacz zaczął pracować. Wynalazek tow. Łuszczyńskiego okazał się daleko lepszy, praktyczniejszy i tańszy od starych obcinaczy.

Nie wątpię, że tow. Łuszczyński przekaże wkrótce swój wynalazek komisji racjonalizatorskiej, a kierownictwo zakładów zainteresuje się i otoczy opieką takich „Łuszczyńskich“, których w naszej fabryce znalazło by się więcej.

Z. Kłodawski
korespondent fabryczny
z PZPB Nr 14



Ofiary przyjmuje Redakcja „Głosu“

Haniebny łańcuch zdrady i zbrodni

Doboszyński — płatny najmita wywiadu niemieckiego

organizował zamach na rząd gen. Sikorskiego wspólnie z Andersem i Sosnkowskim

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej)
stępuje przeciwko Niemcom i nawołuje do stworzenia wspólnego frontu narodowego.

W tym samym czasie osk. Doboszyński nadal kontaktuje się z Szurakiem, któremu dostarczał raportu wywiadowczego oraz dane o kandydatach na agentów wywiadu niemieckiego, m. in. odnośnie prof. Jerzego Zdziechowskiego, otrzymując za to większe sumy pieniężne. W związku z kończącym się urlopem zdrowotnym ówczesny minister sprawiedliwości Grabowski, w sierpniu 1939 r. z własnej inicjatywy przedłużył mu przerwę w wykonaniu kary.

Berlin inspiruje akcję przeciw generałowi Sikorskiemu

Jednocześnie Szurak polecił Doboszyńskiemu wstąpić do wojska, wziąć udział w nadchodzącej wojnie z Niemcami, a po zakończeniu działań wojennych, nawiązać dalsze kontakty z centralą wywiadu niemieckiego.

Dnia 31 sierpnia 1939 r. Doboszyński zgłosił się ochotniczo do wojska i od 4 września do końca działań wojennych brał udział w walkach jako dowódca plutonu saperów, mimo, że na podstawie wyroku był wydalony z wojska.

Po zakończeniu działań wojennych osk. Doboszyński wyjechał do Budapesztu, gdzie w dniu 16 października 1939 roku udał się do konsulatu niemieckiego i tam, po wymienieniu hasła, został skontaktowany z dr. Ernstem.

Po upływie tygodnia dr Ernst polecił Doboszyńskiemu wyjechać do Paryża, w celu wsparcia akcji kół sanacyjnych przeciwko gen. Sikorskiemu. Przed wyjazdem Ernst wskazał Doboszyńskiemu kontakty w Paryżu. Dr Ernst wręczył Doboszyńskiemu pieniądze na podróż. Przy pomocy płk. Bogorii - Zakrzewskiego, który działał na polecenie przebywającego w Paryżu min. Seydy, Doboszyński dotarł w listopadzie do polskiego obozu wojskowego w Bretanii, gdzie został przydzielony do 321 batalionu saperów.

W grudniu 1939 r., korzystając ze służbowego wyjazdu do Paryża, Doboszyński skontaktował się z rezydentem wywiadu niemieckiego, który polecił mu pozostać w wojsku i wszcząć akcję zwalczania gen. Sikorskiego. Nazajutrz otrzymał pieniądze.

Herr Oberst wręcza pieniądze

W lipcu 1940 r., po kapitulacji Francji i po rozwiązaniu II dywizji, Doboszyński przyjechał do Paryża. Tu, w gmachu ministerstwa marynarki, skontaktował się z płk. niemieckim, któremu wymienił swój numer rozpoznawczy. Pułkownik niemiecki polecił Doboszyńskiemu wyjechać do Anglii via Lizbona. Na koszty podróży Doboszyński otrzymał 10 tysięcy franków. Wyjazd do Londynu związany był z zadaniem dalszego zwalczania gen. Sikorskiego i jego linii politycznej. Doboszyński opisał pułkownikowi nastroje Polaków we Francji oraz podał mu ośrodki skupień Polaków, nazwiska i adresy przywódców.

Przed wyjazdem z Francji Doboszyński przeprowadził szereg rozmów z działaczami emigracyjnymi, m. in. z Wasiutyńskim, Baranieckim i Nowosądem, których zaagitował do wzięcia udziału w kampanii przeciwko gen. Sikorskiemu. Jadąc przez Hiszpanię, Doboszyński został zatrzymany przez policję. Po wylegitymowaniu się został zwolniony, dwaj towarzysze podróży zaś zostali osadzeni w obozie Mironde del Ebra.

Poseł Dubicz w Lizbonie przyjmuje raporty szpiegowskie

W dniu 20 września 1940 roku oskarżony Doboszyński przybył do Lizbony, gdzie odbył szereg spotkań, w toku których otrzymał polecenie wyjazdu do Anglii, wstąpienia tam do wojska polskiego i wszczęcia energicznej kampanii, skierowanej przeciwko gen. Sikorskiemu i ZSRR. Umówiono ponadto, że swe raporty z Anglii Doboszyński będzie przekazywał pocztą na ręce posła polskiego w Lizbonie — Dubicza, który z kolei przekaże je rezydentowi niemieckiemu Lopezowi, ten zaś korespondencję i pieniądze dla Doboszyńskiego przekazywać będzie na adres Haliny Lubieńskiej w Londynie. Po otrzymaniu atramentu sympatycznego i środków do wywoływania pisma utajonego oraz 100 funtów szterlingów a conto wynagrodzenia, Doboszyński poprzez Gibraltar wyjechał do Anglii. Po wstąpieniu do wojska w Glasgow w listopadzie 1940 r. wyjechał do Londynu, gdzie zetknął się z redaktorami faszystowskiego pisma „Jestem Polakiem'' — Jerzym Pancewiczem i ks. Stanisławem Belchem. Z uwagi na to, iż gen. Sikorski zakazał wydawania tego pisma, Doboszyński postanowił wykorzystać je jako trybunę publiczną do walki z polityką Sikorskiego. W tym celu w okresie listopada i grudnia 1940 roku odbył szereg konferencji z przywódcami prawicowej opozycji emigracji polskiej w Anglii: Harusewiczem Zygmuntem, Przetakiewiczem — z grupy ONR; Kolenkowiczem, Górskim — z konspiracyjnych grup oficerów zawodowych, Paprockim i Gieratem z kół sanacyjnych.

Doboszyński zgrupował wokół siebie liczną grupę działaczy, którzy zadeklarowali pełne poparcie w dalszym wydawaniu pisma „Jestem Polakiem'', mimo jego zdelegalizowania. W związku z rozszerzeniem swej działalności na grupy nie wchodzące w skład Stronnictwa Narodowego i nie chcąc być skrępowanym w akcji antyrządowej oficjalnym stanowiskiem naczelnych władz SN — stronnictwa współtworzącego rząd — osk. Doboszyński w grudniu 1940 r. wystąpił z szeregów tego stronnictwa.

Sieć zdrady otacza gen. Sikorskiego

Za pośrednictwem naczelnika wydziału londyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Lalickiego, Doboszyński wysłał pocztą dyplomatyczną do Dubicza w Lizbonie obszerny raport, przeznaczony dla rezydenta wywiadu niemieckiego, zawierający informacje o najbliższych zamierzeniach rządu gen. Sikorskiego, o projektowanym wyjeździe gen. Ducha do Kanady, w celu utworzenia tam armii polskiej, o próbie obalenia rządu Sikorskiego, podjętej przez koła sanacyjne i popartej przez Raczkiewicza w lipcu 1940 r.

W styczniu 1941 r. Doboszyński przesłał raport dotyczący sytuacji politycznej oraz list z prośbą o przesłanie pewnej kwoty na wydawanie pisma „Jestem Polakiem''. W następnym miesiącu Doboszyński otrzymał polecenie podania szczegółowych danych o tygodniku „Jestem Polakiem'', jego redaktorze ks. Belchu i o nakładzie. Dane te Doboszyński uzyskał w marcu 1941 r. od naczelnika wydziału MSZ — Lalickiego, biskupa Gawliny i innych, a następnie przesłał do Lizbony w jednym z kolejnych raportów w kwietniu 1941 roku.

W okresie I półrocza 1941 r. Doboszyński, w oparciu o prawicowe grupy emigracyjne, przeprowadzał usilną agitację przeciwko gen. Sikorskiemu i jego polityce oraz oszczerczą kampanię antyradziecką, organizując liczne zebrania i wiece i podejmując działalność publicystyczną na łamach nielegalnego tygodnika „Jestem Polakiem''.

Antysemicka prowokacja

W okresie rozpoczęcia w kraju masowej akcji wyniszczającej ludność żydowską przez hitlerowskich okupantów, Doboszyński — solidaryzując się z tą akcją, zamieścił na łamach „Jestem Polakiem'' dwa listy otwarte do Antoniego Słonimskiego, w których głosił, że przyczyną utraty niepodległości Polski byli żydzi i uzasadniał konieczność eliminacji ich z terenu państwa polskiego. Za wydrukowanie tych listów otwartych, będących wyraźną prowokacją faszystowską na korzyść hitlerowskich Niemiec, Doboszyński decyzją gen. Sikorskiego został skierowany do miejsca odosobnienia na wyspie Bute.

W czasie, gdy Doboszyński — zgodnie z poleceniami centrali wywiadu niemieckiego — prowadził faszystowską działalność na łamach czasopisma „Jestem Polakiem'', okupacyjne władze niemieckie w Polsce, w celu uczczenia zasług położonych przez niego dla hitleryzmu, postanowiły nazwać jego imieniem jedną z ulic miasta Myślenice. Niemiecki komisarz tego miasta — Engler zarządził, by dotychczasową ulicę króla Kazimierza Wielkiego przemianować na ulicę Adama Doboszyńskiego.

W motywach władze niemieckie podały, że Doboszyński jest: „prawdziwym bohaterem narodowym'', podczas gdy król Kazimierz Wielki — zdaniem Niemców — skalał swe imię utrzymywaniem stosunku z kobietą narodowości żydowskiej i popieraniem żydów.

W maju 1941 r. osk. Doboszyński otrzymał z Lizbony 150 tysięcy franków i polecenie wytypowania nowych kandydatów na agentów wywiadu niemieckiego spośród działaczy emigracji polskiej.

Druga nagonka na Sikorskiego

Z chwilą wybuchu wojny niemiecko - radzieckiej, endecko-sanacyjne kierownictwo emigracji rozpoczęło nagonkę na politykę gen. Sikorskiego. Doboszyński brał czynny udział w tej walce.

Demonstracja protestacyjna przeciwko umowie polsko - radzieckiej ze strony sanacyjnych i „narodowych'' ministrów, którzy podali się do dymisji, wywołując kryzys rządowy, została poparta przez spiskujące prawicowe grupy, pozostające pod wpływem Doboszyńskiego, działającego w myśl instrukcji wywiadu niemieckiego.

W sierpniu 1941 roku Doboszyński otrzymał instrukcje wydawania na terenie Anglii czasopisma, będącego ośrodkiem agitacji antydemokratycznej, a specjalnie zwalczającego politykę przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim. Instrukcja polecała udzielenie poparcia Stronnictwu Narodowemu, pozostającemu odtąd w opozycji wobec gen. Sikorskiego. Doboszyński zorganizował więc komitet wydawniczy projektowanego czasopisma, składający się z Zygmunta Przetakiewicza, Polesińskiego, Harusewicza i ks. Belcha.

W październiku 1941 roku nowe pismo, noszące tytuł „Walka" zaczęło ukazywać się nielegalnie. W tym samym miesiącu Doboszyński przesłał kolejny raport i ustalił, by odtąd pieniądze z Lizbony przekazywane były za pośrednictwem ks. Belcha.

W końcu stycznia 1942 roku z inicjatywy osk. Doboszyńskiego i w wyniku porozumienia między nim, prezesem SN. — Bieleckim oraz wodzem ONR Harusewiczem został powołany do życia komitet zagraniczny Obozu Narodowego, kierujący i koordynujący działalność ugrupowań tzw. „narodowych", skierowana przeciwko polityce gen. Sikorskiego i mobilizujący elementy prawicowe do walki o urzeczywistnienie haseł faszystowskich. W marcu 1942 roku Doboszyński w myśl instrukcji Lopeza wszczął publiczną dyskusję na temat b. Ziem Wschodnich Polski, atakując Sikorskiego za jego stanowisko w tej sprawie.

Hitler każe lansować Sosnkowskiego na stanowisko premiera

We wrześniu 1942 roku Doboszyński otrzymał nową instrukcję, nakazującą mu w drodze akcji politycznej lansowanie gen. Sosnkowskiego na stanowisko premiera i naczelnego wodza, w miejsce gen. Sikorskiego.

W tym samym czasie do Doboszyńskiego zgłosił się z ramienia Sosnkowskiego kpt. Sadowski, który zaproponował Doboszyńskiemu przeprowadzenie rozmów na temat wolnej akcji na rzecz wysunięcia Sosnkowskiego w miejsce Sikorskiego.

Do rozmów tych Sosnkowski wyznaczył płk. Demela, który oświadczył Doboszyńskiemu, że istnieje konspiracyjne porozumienie, mające na celu obalenie rządu gen. Sikorskiego i wysunięcie na jego miejsce gen. Sosnkowskiego. Demel zaproponował Doboszyńskiemu przystąpienie do tego porozumienia wraz z całą jego grupą. Osk. Doboszyński wyraził zgodę. Na posiedzeniach działaczy komitetu zagranicznego Obozu Narodowego propozycja płk. Demela została przyjęta, przy czym wysunięto następujące warunki Obozu Narodowego: usunięcie z wojska i urzędu wszystkich zwolenników gen. Sikorskiego i obsadzenie pewnej części stanowisk przez ludzi z Obozu Narodowego. Płk. Demel w końcu listopada 1942 roku zaakceptował warunki przedstawione przez koła Obozu Narodowego i zaproponował Doboszyńskiemu osobiste spotkanie z gen. Sosnkowskim. Na spotkaniu Doboszyńskiego i Harusewicza — szefa ONR z gen. Sosnkowskim ustalono wspólną linię postępowania obozu sanacji i tzw. kół narodowych w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, w szczególności w walce z linią polityczną gen. Sikorskiego, w walce o realizacje zdecydowanie wrogiej polityki wobec Związku Radzieckiego. W wyniku spotkania został ułatwiony masowy kolportaż wśród wojska, wydawanego przez osk. Doboszyńskiego czasopisma nielegalnego „Walka".

Układ Doboszyńskiego z Sosnkowskim

W kolejnym raporcie grudniowym, które Doboszyński systematycznie przesyłał do Lizbony za pośrednictwem Lalickiego, Grocholskiego, Lubieńskiej i Dubicza zameldował on o swym układzie z gen. Sosnkowskim i podkreślił, że stanowi to konsolidację akcji Sosnkowskiego i Doboszyńskiego, przeciwko polityce przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim. Zapewnienie współpracy i poparcia dla tej akcji przez Sosnkowskiego i możliwość wykorzystania jego pozycji politycznej i organizacyjnej uważał Doboszyński za wielkie osiągnięcie w sprawie realizowania instrukcji niemieckiej centrali wywiadowczej.

W połowie grudnia 1942 roku skontaktował się z Doboszyńskim urzędnik brytyjskiego MSZ referent dla spraw ruchu podziemnego w Polsce kuzyn b. min. Edena — Harold Osborne, który odbył z nim rozmowę na temat wydawania „Walki". Po uzyskaniu szczegółowych informacji, dotyczących składu personalnego redakcji, kierunku politycznego oraz kół politycznych, popierających wydawnictwo, brytyjskie czynniki polityczne nie podjęły żadnych kroków przeciwko wydawnictwu.

Kradzież dokumentów z gabinetu gen. Sikorskiego

Na początku lutego 1943 r. osk. Doboszyński otrzymał polecenie wydostania dokumentów dotyczących rokowań polsko-radzieckich i opublikowania ich, gdyż niemieckiemu wywiadowi wiadome było, iż w dniu 15 stycznia 1943 r. rząd gen. Sikorskiego otrzymał od rządu ZSRR notę, że istnieją rzekomo nie publikowane protokóły dotyczące rokowań polsko-radzieckich. Opublikowanie tych dokumentów miało skompromitować Sikorskiego.

Doboszyński przy pomocy Remigiusza Grocholskiego wydostał z MSZ wyżej wymienione dokumenty i w następnych dniach wydał nadzwyczajne wydanie „Walki", szeroko kolportowane, zwłaszcza wśród wojska, a zawierające pełny tekst dokumentu i szereg artykułów atakujących Sikorskiego i wzywających do obalenia jego rządu. Jednocześnie Doboszyński poparty przez wszystkie grupy biorące udział w sprzysiężeniu rozwinął szeroką akcję w formie ulotek przez inspirowanie artykułów w prasie opozycyjnej i przy pomocy szeptanej propagandy szczególnie w szeregach wojska.

W połowie lutego 1943 r. wystosował Doboszyński na łamach „Walki" do Raczkiewicza i Sosnkowskiego list otwarty, w którym wezwał Raczkiewicza do udzielenia dymisji Sikorskiemu i powołania na jego miejsce Sosnkowskiego. List ten rozszedł się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozkolportowanych przez szeroko rozgałęzioną sieć uczestników spisku.

W dn. 20 lutego 1943 r. osk. Doboszyński został na rozkaz gen. Sikorskiego aresztowany, lecz już 11 kwietnia tego roku na wniosek szefa sądownictwa wojskowego, znanego endeka płk. Szurleja zwolniono go i zdemobilizowano.

Anders przygotowuje zamach na rząd generała Sikorskiego

Po wyjściu z więzienia osk. Doboszyński odbył szereg rozmów z gen. Sosnkowskim, Bieleckim, Grażyńskim, Mackiewiczem i innymi, którzy poinformowali go o dalszym rozwoju i planach akcji przeciwko Sikorskiemu. Wielkie znaczenie w przygotowaniu zamachu miał odegrać gen. Anders, który podjął się zorganizować „bunt" w swej armii przeciwko Sikorskiemu. Wszystkie te przygotowania zostały przeprowadzone w ścisłym porozumieniu z gen. Sosnkowskim. Tymczasem Niemcy wraz z ich agentami, organizują prowokację katyńską. W związku z tym Doboszyński otrzymał w Glasgow instrukcje wszczęcia szerokiej kampanii antyradzieckiej, mającej w konsekwencji na celu zbliżenie polsko-niemieckie. Nakazaną akcję rozpoczął on zamieszczeniem artykułu na temat Katynia w piśmie „Walka", w którym powtórzył wszystkie prowokacyjne zarzuty i argumenty sfabrykowane w niemieckim „Propaganda-Amt'' przez Goebbelsa.

Prowadząc te akcje, Doboszyński dalej otrzymuje od swych mocodawców szczegółowe instrukcje. W czerwcu 1943 roku w przesyłce, zawierającej raport prosi on o przysłanie mu atramentu sympatycznego i pieniędzy. Już w lipcu 1943 r. do mieszkania osk. Doboszyńskiego w Londynie zgłosił się, powołując się na podane hasło, pewien Anglik, który wręczył mu żądany atrament sympatyczny.

Tymczasem sytuacja wojskowa Niemiec ulega radykalnemu pogorszeniu. W związku z tym, wywiad niemiecki dąży wszelkimi siłami do uspokojenia kraju, nawet za cenę stworzenia marionetkowego rządu polskiego. Aczkolwiek rząd taki nie został utworzony, niemniej uzgodniona z faszystami niemieckimi linia polityczna reakcyjnej części podziemia zmierzała zgodnie z polityką do niszczenia lewicy społecznej, udaremnienia ruchu oporu oraz zapewnienia spokoju na zapleczu niemieckim w walce ze Związkiem Radzieckim.

Realizacja tych zadań, wypływających ze ścisłej współpracy polskiej reakcji z hitlerowskimi okupantami, z uwagi na antyniemiecką postawę społeczeństwa polskiego, została zamaskowana hasłami „stania z bronią u nogi", „wzajemnego wykrwawienia się dwóch wrogów" itd.

W tych okolicznościach wywiad niemiecki chce ściągnąć Dobszyńskiego do kraju by wykorzystać go tu dla swych celów. W sierpniu 1943 r. Doboszyński otrzymał polecenie wyjazdu do Polski, w celu wzięcia udziału w przygotowanym rządzie, mającym współpracować z Niemcami w walce przeciwko ZSRR i demokracji polskiej, Doboszyński odbył szereg rozmów z Sosnkowskim, który radził mu jednak odłożyć swój wyjazd. Na niczym spełzły również rozmowy z lotnikami Mochnackim i Zielińskim w sprawie nielegalnego przejazdu do kraju.

Teoria ekonomii krwi — w interesach gestapo

Na łamach „Walki" Doboszyński propaguje wtedy tzw. teorię ekonomii krwi — uchylania się od walki z Niemcami, zmierzającą do wzmożenia siły oporu niemieckiego w walce przeciw Zw. Radzieckiemu.

W programowym artykule „Ekonomia krwi" Doboszyński w listopadzie 1943 roku pisał m. in.: „Albo Niemcy utrzymają wojska sowieckie na wschód od naszych granic i załamią się militarnie w chwili, gdy będą jeszcze okupowały całość ziem Rzeczypospolitej.... daj Boże, by taki był obrót rzeczy... albo w pościgu za cofającymi się Niemcami wojska sowieckie przekrocza Zbrucz... Naczelnym naszym zawołaniem powinna dziś być ekonomia krwi (której tak mądry przykład dają nam w obecnej wojnie Brytyjczycy)..."

Doboszyński uzasadniał te tezy w rozmowach z czołowymi działaczami emigracji polskiej jak: z gen. Sosnkowskim, Bieleckim, inż. Różańskim i in., wybitnie wzmacniając antyradziecką linię polityczną rządu emigracyjnego i jego agend w kraju.

Po rozwiązaniu komitetu zagranicznego Obozu Narodowego w grudniu 1943 r. Doboszyński nawiązał kontakt z przybyłym z kraju przywódcą ONR. OP. i

(Dalszy ciąg na str. 8-ej)

Haniebny łańcuch zdrady i zbrodni

Doboszyński — na żołdzie amerykańskim knuł spiski przeciwko Polsce Ludowej

(Dalszy ciąg ze str. 7-ej)

KG. NSZ — Salskim, z relacji którego dowiedział się o antyradzieckiej i proniemieckiej polityce tych ugrupowań. **Doboszyński wznowił starania o wyjazd do kraju, by pokierować akcją politycznego i zbrojnego poparcia Niemców w walce przeciwko ZSRR i demokracji polskiej. Gdy wyjazd nie doszedł do skutku postanowił wzmóc akcję propagandową i polityczną przeciwko wszczynaniu w kraju jakiejkolwiek akcji zbrojnej przeciwko Niemcom.**

W lutym 1944 r. Doboszyński wydał broszurę pt. „Drogi pokolenia" piętnującą tendencje powstaniowe i uzasadniającą szkodliwość powstań przykładami historycznymi.

W celu stworzenia bazy organizacyjnej dla swej akcji politycznej Doboszyński powołał do życia mafijną organizację **„Pokolenie Polski Niepodległej"** (PPN). Do organizacji tej weszli czołowi działacze ugrupowań skrajnie prawicowych, profaszystowskich a m. in. Salski, Harusewicz i Remigiusz Grocholski. Jako jedno z pierwszych publicznych wystąpień PPN został w maju 1944 roku w Londynie zorganizowany wiec, na którym **Doboszyński, Salski i Harusewicz wzywali do zdecydowanego wystąpienia przeciwko KRN, ZSRR i przestrzegali przed zbrojnym wystąpieniem przeciwko Niemcom.**

Akcja przeciw Krajowej Radzie Narodowej

Po wybuchu powstania warszawskiego osk. Doboszyński **otrzymał polecenie wszczęcia propagandowej akcji politycznej przeciwko Zw. Radzieckiemu i Czerwonej Armii, przeciwko PKWN i Wojsku Polskiemu. Akcję tę przeprowadza przez szereg miesięcy.**

W kwietniu 1945 r. urywa się kontakt Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim. **Wówczas Doboszyński dochodzi do wniosku, że w nowych warunkach akcja na rzecz faszystowskich Niemiec i faszystowskiego ładu w Europie może być realizowana tylko w służbie imperializmu amerykańskiego.**

W maju 1945 Doboszyński **nawiązał kontakt z przedstawicielem świętokrzyskiej brygady NSZ rotm. Zarembą. Doceniając znaczenie politycznych kół Watykanu i organizacji przez nie kierowanych w walce z obozem demokracji Doboszyński w czerwcu 1945 r. rozpoczął organizowanie polskiej sekcji międzynarodowej organizacji akademickiej „Pax Romana" i wziął udział w organizowaniu zjazdu tej organizacji w Londynie w czerwcu 1946 r.**

Jednocześnie rozpoczął ożywioną działalność w ramach Klubu Federalnego Środkowo-Europ. w Londynie, będącego jedną z licznych agentur imperialistycznych kół aglosaskich.

W sierpniu 1945 r. Doboszyński odbył konferencję z przedstawicielami analogicznego klubu w Rzymie Gieratem i Polujanem, z którymi omówił sprawę **koordynacji obu klubów w realizowaniu idei federalnej krajów środkowo-europejskich jako zespołu państw, pozostających w agresywnym wojennym bloku skierowanym przeciwko Zw. Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej.**

„Pax Romana" — dla wojny przeciw ZSRR

Doboszyński zlecił sekretarzowi londyńskiego Klubu Federalnego Środkowo-Europ. — Budrewiczowi zorganizowanie takiego klubu w Brukseli. Wraz z Remigiuszem Grocholskim, ks. Belchem, Wójcickim, Dłużewskim i in. w październiku 1945 r. **utworzył Doboszyński w Londynie organizację „Veritas", grupującą młodzież akademicką i starszych działaczy politycznych, organizację wchodzącą w skład „Pax Romana".** Utworzono również oddziały w **Paryżu i Brukseli** pod kierownictwem adw. Rożkowskiego i hr. Tarnowskiego.

Doboszyński zwołał w Londynie ogólno-emigracyjny zjazd organizacji „Pokolenie Polski Niepodległej" (PPN), na którym uchwalono poprzeć idee federacji środkowo-europejskiej, przeciwstawić się powrotowi mas emigracyjnych do kraju i przygotować je do wojny przeciwko Zw. Radzieckiemu.

W toku konferencji z Doboszyńskim działacz Str. Narodowego i minister spraw wewnętrznych emigracyjnego rządu — Berezowski oświadczył, że przystąpił do zorganizowania na emigracji i w kraju bloku ugrupowań tzw. narodowych i katolickich, aby w związku z przygotowującą się wojną poprzeć imperialistyczny blok anglosaski.

W związku z powyższym Doboszyński zobowiązał się wziąć udział w tworzeniu tego bloku „narodowo-katolickiego" i miał w tym celu przeprowadzić rozmowy z kołami tzw. narodowymi i katolickimi na emigracji i w kraju. **Berezowski ponadto ustalił wynagrodzenie miesięczne dla Doboszyńskiego, wypłacając mu a conto 300 dolarów.**

W przygotowaniach do wyjazdu na kontynent pomogli mu wydatnie b. brytyjski konsul generalny w Warszawie Severy oraz brat francuskiego min. spraw zagranicznych Bidault

Narady z NSZetowcami

Doboszyński objeżdża następnie ośrodki emigracyjne dla przeprowadzenia akcji zjednoczenia reakcyjnych ugrupowań w ramach tworzonego przez Berezowskiego **bloku narodowo-katolickiego do walki ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.** W końcu 1946 r. przeprowadził on w Brukseli szereg konferencji z przewodniczącym miejscowego Klubu Federalnego Środkowo-Europejskiego Budrewiczem. Na terenie Monachium przeprowadził rozmowę z przedstawicielami dowództwa NSZ-owskiej brygady świętokrzyskiej płk. Bohunem i Todlebenem, Iłłakowiczem, Kozłowskim — „Aleksandrem", informując się o stanie brygady, jej gotowości bojowej oraz **omawiając dalsze plany brygady na wypadek wojny przeciwko ZSRR.**

W Brukseli przeprowadził Doboszyński również szereg **konferencji z działaczką ONR Sylwestrowiczową, działaczem Stronnictwa Narodowego Cybulskim, prezesem brukselskiego oddziału organizacji „Veritas" Tarnowskim, rektorem katolickiej misji polskiej ks. Przygodą i innymi. W Lille** odbył on rozmowy z Rudowskim—działaczem ONR, z sekretarzem Zjednoczenia Katolickich Organizacji Społecznych Polskich we Francji, w wyniku których zjednoczenie to zostało włączone do otworzonego przez Berezowskiego bloku.

Dalsze podobne konferencje Doboszyński przeprowadził w Paryżu z rektorem polskiej misji katolickiej ks. Cegiełką, działaczami politycznymi ks. Banasikiem, Gajewiczem, Nowosadem, Firyczem, Człowiekowskim, Dowborem i innymi, którzy zgłosili wraz ze swoimi ugrupowaniami akces do bloku.

Doboszyński przeprowadził również rozmowy z kierownictwem politycznym dywizji pancernej gen. Maczka „Quackenbrücke", z działaczami Stronnictwa Narodowego, Wasiutyńskim, Chojnackim i z innymi działaczami terenowych oddziałów PPN — Harusewiczem i Różańskim w Brukseli oraz z kierownictwem stowarzyszenia techników polskich na emigracji.

Następnie przeniósł się na teren Włoch, gdzie w szeregu konferencji z adwokatem Maciejko, Stypułkowskim, kierownikiem radiostacji II-go korpusu Trościanką i innymi udzielił instrukcji w sprawie propagandy wojennej, omówił plan akcji politycznej i propagandowej na rzecz haseł Federacji Środkowo-Europejskiej, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokratycznym. W tym samym celu Doboszyński przeprowadził na terenie Rzymu rozmowę z szefem misji wojskowej gen. Andersa, przy rządzie gen. Perona w Argentynie kpt. Bądzyńskim, dowódcą tzw. dywizji karpackiej gen. Duchem **oraz referentem spraw polskich przy gen. zakonu Jezuitów ojcem Lasoniem.** Z rozwoju akcji jednoczenia polskich ugrupowań reakcyjnych na emigracji Doboszyński przesłał na ręce Berezowskiego do Londynu **kilka obszernych raportów sprawozdawczych, a w końcu czerwca 1946 r. poczynił przygotowania do wyjazdu do Polski, w celu kontynuowania akcji w kraju.** W związku z tym nawiązał on kontakt z delegatem rządu londyńskiego w Monachium, Makowskim, szefem komórki przerzutowej Siwcem Stanisławem, którzy z kolei skontaktowali go z kurierem Pajdakiem Marianem. Doboszyński przeprowadził wówczas szereg konferencji z członkami tajnej rady politycznej uchodźtwa polskiego Todlebenem, Dłużewskim, Borysiewiczem, Kobylańskim, Wasiutyńskim i innymi przedstawicielami polskimi w „antybolszewickim bloku narodów", z mjr. Paprockim, Grabińskim, Klaudiuszem Hrabykiem, z działaczami klubów federalnych środkowo-europejskich, Ukraińcami: Wasylem Mudrym, Ilnickim, własowcem Nakossidze i innymi, z którymi omówił sprawę **zacieśnienia współpracy polskich reakcyjnych ośrodków na emigracji i w kraju z takimi ośrodkami innych narodowości.**

Wywiad amerykański angażuje hitlerowskiego szpiega

Major Kozłowski ps. „Aleksander" z kierownictwa monachijskiego ośrodka ONR i OP poinformował Doboszyńskiego o współpracy tego ośrodka z amerykańską centralą wywiadowczą CIC, a mianowicie, że utrzymuje on w kraju siatki szpiegowskie pracujące pod bezpośrednim kierownictwem oficera CIC. „Aleksander" poinformował również Doboszyńskiego, że w swojej pracy wywiadowczej **posiada ścisłe kontakty i powiązania z niemieckimi sieciami wywiadowczymi,** podległymi, poprzez swoją centralę **z gen. Guderianem na czele** — centrali CIC. Na jednym ze spotkań, „Aleksander" zaproponował Doboszyńskiemu **wstąpienie do kierowanej przez niego sieci wywiadowczej,** na co Doboszyński wyraził zgodę, po czym „Aleksander" nadał Doboszyńskiemu pseudonim „Franciszek Dąbek" i ustalił szyfr, którym należało posługiwać się przy sporządzaniu raportów wywiadowczych, posyłanych z kraju. „Aleksander" obiecał przysłać do Polski nadawczo-odbiorczy aparat radiowy do dyspozycji Doboszyńskiego **dla utrzymania łączności z ośrodkiem wywiadowczym w Monachium.**

W grudniu 1946 roku Doboszyński przesłał do Londynu dla Berezowskiego kolejny raport sprawozdawczy i otrzymał dalszą dotację na koszty podróży do Polski. Tuż przed wyjazdem osk. **Doboszyński został przypadkowo zatrzymany przez kryminalną policję niemiecką, lecz został natychmiast zwolniony, gdy zażądał, by go przekazano policji amerykańskiej, wobec której powołał się na oficera CIC.**

Zbrodniarz wraca do kraju

W połowie grudnia 1946 roku skontaktował się z kurierami emigracyjnego rządu londyńskiego Marianem Pajdakiem i Felczakiem ps. „Wacek" i wraz z nimi via Czechosłowacja przedostał się do granicy polskiej, którą nielegalnie przekroczył w dniu 23 grudnia 1946 roku w okolicy Cieszyna.

Po przybyciu do Polski Doboszyński w Cieszynie i Gliwicach odbył spotkania z działaczami organizacji podziemnych Franciszkiem Szymańskim i Lechem Masłowskim, którzy zajęli się wyrobieniem dla niego fałszywych dokumentów oraz wyszukaniem kwater.

W Cieszynie Doboszyński przeprowadził szereg rozmów z działaczem nielegalnego Str. Narodowego Władysławem Jaworskim, z którym omówił sprawy propagandy antydemokratycznej i antyradzieckiej. Doboszyński polecił Jaworskiemu zrekonstruowanie kierownictwa SN w kraju.

W pierwszych dniach stycznia 1947 r. w Gliwicach Doboszyński skontaktował się z delegatem emigracyjnego „rządu" londyńskiego w kraju Przonem i jego zastępcą Pajdakiem Marianem, którzy po złożeniu relacji ze stanu prac delegatury **dostarczyli mu fałszywych dokumentów na nazwisko Więcek Władysław.**

Doboszyński wyjechał następnie do Wrocławia, gdzie zamieszkał nielegalnie u kupca Alojzego, w którego domu przeprowadzał dalsze spotkania organizacyjne. Stąd w drugiej połowie stycznia 1947 roku za pośrednictwem Mariana Pajdaka wysłał zagranicę trzy listy, z tego jeden szyfrowany do majora „Aleksandra" w Monachium. Realizując polecenie Berezowskiego osk. Doboszyński w okresie stycznia 1947 r. odbył szereg spotkań i konferencji z działaczami SN i kierownikami delegatury londyńskiej Przonem, Gałką, Jaworskim i innymi, w toku których **omawiał sprawę organizowania w kraju zakonspirowanych ośrodków politycznych tzw. narodowych i katolickich.**

W tym celu Doboszyński polecił Jaworskiemu zorganizować szereg spotkań i rozmów z działaczami nielegalnych organizacji: Kobylańskim, Redkem, Iłowieckim, Lachertem, Studentowiczem, Braunem, Bukowskim i in.

Doboszyński skontaktował się z siostrą zakonną — Izabelą-Marią Łuszczkiewicz, którą zapoznał z charakterem swojej nielegalnej misji politycznej w kraju i za jej pośrednictwem otrzymał schronienie przed władzami bezpieczeństwa publicznego w domu zakonnym w Zebrzydowicach.

W pierwszych dniach lutego 1947 r. w Warszawie osk. Doboszyński spotkał się z Jaworskim Władysławem i Iłowieckim Kazimierzem, z którymi omówił **terminy i miejsca spotkań z działaczami Str. Narodowego i z tzw. katolickimi działaczami politycznymi.** Spotkał się on również z jednym z dowódców NOW Michalskim Edmundem, z którym m. in. omówił **sprawę nawiązania kontaktu z bandami leśnymi NOW, ulokowania tajnej radiostacji oraz wstąpienia Michalskiego do Wojska Polskiego, w celu uprawiania tam działalności dywersyjnej i szpiegowskiej.** Doboszyński odbył wreszcie rozmowę z członkiem kierownictwa warszawskiej grupy SN Kobylańskim, któremu przedstawił plan stworzenia organizacji nielegalnej grupującej działaczy obozu **„narodowego" i polityków z kół „katolickich" dla wspólnej walki z demokratyczną Polską Ludową i Zw. Radzieckim.**

Aresztowanie zbrodniarza

W lutym 1947 r. Doboszyński odbył podobne rozmowy z redaktorem „Tygodnika Warszawskiego" i działaczem nielegalnej grupy Str. Pracy Studentowiczem Kazimierzem, prof. Bukowskim Bronisławem i ponownie z Kobylańskim.

W wyniku tych rozmów postanowiono organizowanie tzw. ośrodków koncepcyjnych w całym kraju, tworzących nielegalne **Str. Narodowo-Katolickie.**

W marcu 1947 r. osk. Doboszyński w Krakowie odbył rozmowę z ks. Piwowarczykiem przedstawiając mu charakter swojej działalności w kraju. W kwietniu 1947 r. Doboszyński skontaktował się w Warszawie po raz trzeci z Kobylańskim oraz Redkem, z którymi omówił **sprawę wydawania specjalnego biuletynu dla nielegalnego Str. Narodowo-Katolickiego.**

W Warszawie spotkał się także z działaczem nielegalnej grupy SP i oddziału Unii Środkowo-Europejskiej w Polsce Jerzym Braunem. **Omówił m. in. sprawę wzmożenia działalności grup konspiracyjnych działających w ramach organizacji „Międzymorze" i dążących do stworzenia faszystowskiej federacji państw środkowo-europejskich, przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.**

We Wrocławiu, a następnie w Poznaniu osk. Doboszyński odbył spotkanie organizacyjne z Jaworskim Władysławem, Poradowskim, Targiem Alojzym, Pajdakiem Marianem i Gałką Władysławem, przy czym w rozmowie z dwoma ostatnimi **zadecydowano tworzenie grup terrorystycznych dla dokonywania zamachów na przedstawicieli rządu i wybitnych działaczy demokratycznych.**

W końcu kwietnia 1947 r. w Warszawie osk. Doboszyński odbył zebranie organizacyjne z Kobylańskim, Iłowieckim i Gałką, a następnie z Michalskim, który w wykonaniu poprzedniego polecenia zawiadomił go, iż zgłosi się do niego w **celu nawiązania kontaktu z bandami leśnymi NSZ Burego.**

Dalsze spotkania i konferencje w sprawie organizacji stronnictwa SNK osk. Doboszyński odbywał w maju 1947 roku z członkami warszawskiej grupy SN Mireckim Leonem i Siemaszko Napoleonem. Z uwagi na zlikwidowanie przez organa bezpieczeństwa publicznego konspiracyjnej delegatury emigracyjnego rządu londyńskiego w kraju z Przonem Mieczysławem i Pajdakiem na czele **osk. Doboszyński czując się zagrożonym wstrzymał dalszą akcję organizowania nielegalnego SNK i postanowił wstąpić do jednego z oddziałów leśnych, działających w woj. białostockim.**

W tym celu w czerwcu 1947 roku polecił Szymańskiemu Franciszkowi oraz Lesserowi zorganizowanie spotkania z podanym przez Michalskiego łącznikiem bandy Burego — Trepką. W trakcie oczekiwania na załatwienie przez Lessera sprawy nawiązania kontaktu z bandą NSZ — Burego i wstąpienie w jej szeregi osk. **Doboszyński w dniu 3 lipca 1947 r. został aresztowany.**

Konkluzja aktu oskarżenia

W konkluzji akt oskarżenia zarzuca osk. Doboszyńskiemu Adamowi, że:

I W okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r., a następnie od 22 lipca 1944 r. do 3 lipca 1947 r. usiłował pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu przez to, iż:

1 **W okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r. działając w interesie i na rzecz hitlerowskich Niemiec, pełnił funkcję agenta niemieckiego wywiadu. W wykonaniu zadań, których podjął się w lutym 1933 r. wobec przedstawiciela wywiadu niemieckiego Paula w Berlinie oraz dalszych poleceń udzielanych mu przez rezydentów niemieckiego wywiadu Wełoszyńskiego i Szuraka za wynagrodzeniem w wysokości 1.000 zł miesięcznie na terenie Polski:**

a **udzielał wywiadowi niemieckiemu systematycznych informacji o życiu politycznym, gospodarczym i społecznym Polski.**

b **poprzez działalność propagandową i organizacyjną w ramach tzw. Obozu Narodowego, w celu przeprowadzenia dywersji politycznej w walce narodu z faszyzmem, jak również w celu poderwania gotowości obronnej Państwa Polskiego inspirował społeczeństwu polskiemu faszystowską doktrynę polityczną oraz filoniemiecką orientację, organizując ponadto pogromy antysemickie.**

2 **W okresie od 22 lipca 1944 r. do 3 lipca 1947 r. na terenie Anglii, Francji i Włoch, anglosaskich stref okupacyjnych Niemiec, a ostatnio Polski, działając w interesie i na rzecz anglosaskich kół imperialistycznych, w szczególności amerykańskiego wywiadu oraz związanych z nimi polskich faszystowskich ugrupowań emigracyjnych, jak: Pokolenie Polski Niepodległej, Kluby Federalne Środkowo-Europejskie w Londynie, Rzymie i Brukseli, Pax Romana, tzw. emigracyjny rząd polski, komitet antybolszewickiego bloku narodów, SN, ONR, tajna rada polskiego uchodźctwa politycznego, współdziałał w pracach organizacyjnych i politycznych tych ugrupowań, a po przybyciu w grudniu 1946 roku na terenie Polski zorganizował ugrupowanie pn. Stronnictwo Narodowo-Katolickie, mające służyć jako ośrodek dywersji politycznej i wywiadu z życia politycznego, gospodarczego oraz stanu obronności Państwa Polskiego.**

Czyny te stanowią przestępstwo przewidziane w art. 85 K. K.

II W czasie wojny w okresie od 18 września 1939 roku do 21 lipca 1944 r. **działał na korzyść hitlerowskich Niemiec przez to, że na terenie Węgier, Francji, Portugalii i Anglii pełnił funkcję agenta niemieckiego wywiadu. W wykonaniu zadań, stawianych przez rezydentów tego wywiadu Ernsta w Budapeszcie, Michela w Paryżu i Lopeza w Lizbonie, dostarczał im systematycznie raportów wywiadowczych o nastrojach politycznych w polskich siłach zbrojnych na zachodzie i kołach emigracji polskiej oraz w środowiskach tych prowadził akcję politycznej dywersji przeciwko zbrojnemu oporowi w kraju, jak również przyjaźni i współpracy z ZSRR.**

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 100 K. K.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 19 czerwca 1949 r.
Dziś: Gerwazego

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Uwaga, Korespondenci „Głosu Tomaszowskiego"

Redakcja „Głosu Tomaszowskiego" zawiadamia, że zbiórka i odjazd korespodentów na niedzielną odprawę do Łodzi nastąpi w niedzielę o godz. 9.30 sprzed Miejskiego Komitetu PZPR.

Po odprawie korespondenci zwiedzą Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Radiostację Łódzką, udadzą się na wspólny obiad, zaś w godz. wieczornych obejrzą sztukę Gorkiego „Na dnie" wystawioną w Teatrze Wojska Polskiego.

Jeszcze o „Jutrzence"

Jak należy dążyć do poprawy

stosunków w spółdzielni pracy kobiet

W związku z artykułem, drukowanym przed kilku dniami, omawiającym pracę i perspektywy rozwoju Spółdzielni Pracy „Jutrzenka" otrzymaliśmy list od przewodniczącej Rady Nadzorczej Spółdzielni.

Oto jego treść z niewielkimi skrótami.

„Uprzejmie proszę o podanie kilku słów wyjaśnienia w związku z artykułem z dnia 11 czerwca br. p. t. „Jutrzenka" ma swoje blaski i cienie". W artykule tym jest wiele słuszności i prawdy, ale są również zdania niesłuszne i ujęcie niektórych spraw pozostawia wiele do życzenia.

Jestem jedną z założycieli i byłam pierwszą przewodniczącą naszej Spółdzielni, dlatego gwoli prawdzie uważam za swój obowiązek napisać kilka słów wyjaśnienia.

Spółdzielnia powstała dzięki Lidze Kobiet w Tomaszowie, a przede wszystkim dzięki ob ob. Stanisławie Zakrzewskiej i Genowefie Duszyńskiej i innym członkiniom Ligi. Organizatorki rozumiejąc rolę spółdzielczości pracowały niestrudzenie i bezinteresownie, tworząc kursy szkoleniowe, które ukończyły przede wszystkim wdowy i sieroty, a następnie spółdzielnię, która daje nam nie tylko chleb, ale i nóż do tego chleba.

Nie łatwe to było zadanie. Nie miałyśmy lokalu, nie miałyśmy maszyn i jedynie bezgraniczna dobra wola, chęć i praca zezwoliły na otwarcie naszej pożytecznej placówki.

Dlatego też nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, że Liga Kobiet nie zdała egzaminu. Trudno, żeby Liga całe życie była dla nas matką. Jesteśmy dorośli i żyjemy w państwie, które otacza troską ludzi pracy, więc krzywda nam się nie stanie.

Liga w dalszym ciągu interesuje się spółdzielnią i służy jej radami i wskazówkami i uważam, że Liga Kobiet całkowicie zdała egzamin.

Jeśli idzie o niskie zarobki, to nie tylko wpływa na nie niska produkcja. Już się i ona poprawia, ale brak jest sił wykwalifikowanych i poważny wpływ ma na nią zły stan zdrowia wdów i sierot.

Słuszne jest twierdzenie, że źle jest, gdyż unika się roboty taśmowej. Robota ta była już prowadzona i uważam, że w dalszym ciągu trzeba ją prowadzić, gdyż tylko praca zespołowa może dać lepsze wyniki.

Biorąc pod uwagę dyscyplinę pracy, trzeba stwierdzić, że Spółdzielnia jest placówką młodą i tak jak wszystkie sprawy tak i dyscyplina pracy stopniowo się polepsza.

Znając ofiarność pracownic, sądzę, że spółdzielnia nasza będzie w niedalekiej przyszłości przodować innym spółdzielniom w pracy dla dobra ogółu.

Przewodnicząca
Rady Nadzorczej
Ludwika Filipiak.

I otóż to! właśnie po to były nasze wszystkie krytyczne uwagi, by członkom spółdzielni — wskazać drogę, wskazać środki przełamania impasu, pomóc im stać się przodującym zespołem spółdzielczym. I tak ten artykuł winien być zrozumiany przez zainteresowane.

Nie pisaliśmy go po to, aby kogoś dotknąć, czy by pomniejszać czyjeś zasługi. Nie! Jak najbardziej obiektywnie próbowaliśmy przeanalizować, choć jeszcze nie zupełnie, obecną sytuację spółdzielni.

Pisaliśmy o blaskach i cieniach.

Autorka listu w zasadzie potwierdza nasze sformułowanie odnośnie minusów. Potwierdza, gdyż pisząc, że nie tylko wysokość produkcji wpływa na niskie zarobki, a brak kwalifikacji i zły stan zdrowia pracownic jest tego przyczyną. — potwierdza nasze twierdzenia. Kwalifikacje i stan zdrowia — to nie są powody niskich zarobków same w sobie. Są przyczyną niskiej produkcji, a ta powoduje niskie zarobki.

Powtarzamy jednak, to nie wszystko. Rozpiętość zarobków jest tak wielka, że muszą być inne przyczyny. I dlatego wskazywaliśmy na konieczność analiz dotychczasowych doświadczeń. Dlatego konieczne są narady z pracownicami, narady techniczne i wytwórcze. A może produkcja tej czy innej pracownicy uzależniona jest od złego stanu maszyny?... Przecież i to jest możliwe, nieprawda? ...

A poza tym jak pisaliśmy — od wychowanek Ligi Kobiet chyba wolno wymagać, by włączyły się w ogólne nawet współzawodnictwo pracy. To też będzie miało obok znaczenia wychowawczo-społecznego — swój wyraz w zarobkach.

Dyscyplina?... Ano, brak jej. Nie wolno jednak tłumaczyć tego iż placówka jest młodą. To nie ma nic wspólnego z dyscypliną i brakiem dyscypliny. Poprostu — trzeba zwyczajnie tę dyscyplinę wprowadzić.

I zasadniczo autorka próbuje się jednemu sprzeciwić: że nie mieliśmy słuszności, przypisując winę za ten stan Lidze Kobiet.

No, cóż?... W pełni doceniamy zasługi tych wszystkich, którzy przyczynili się do założenia Spółdzielni. Rozwój Spółdzielni — to jej blaski, o których lojalnie pisailśmy. Pisaliśmy więcej o tych sprawach w momencie otwarcia spółdzielni.

Ale nie przymykamy oczu na niedociągnięcia

I stąd był nasz apel powiązania się z Komitetem Partyjnym. I tego powiązania chyba członkinie spółdzielni nie obawiają się. A inna sprawa, że Liga może nadrabiać swe zaniedbania — wtedy również uczciwie stwierdzimy, że dzięki wysiłkom Ligi stosunki w **„Jutrzence"** uległy zmianie na lepsze. Ale obecnie nie możemy zmienić i nie zmienimy naszego stanowiska.

Uderzmy się

w piersi

Jednym z wycinków walki o zdrowego, nowego człowieka — jest walka z alkoholizmem. Fragmentem z kolei tej walki jest ściganie nielegalnego handlu wyrobami spirytusowymi. W walce tej — nie może brakować nikogo ze zdrowo myślących obywateli, a w żadnym już wypadku nie winno zbraknąć w niej partyjniaków.

A tymczasem...

Tymczasem jest publiczną tajemnicą, że tu i tam, że w tym i tamtym sklepie spożywczym czy sklepie ze słodyczami można „napić się". Wiedzą o tym nawet władze powołane do ścigania tego rodzaju przestępstw, ale cóż?... rewizje nie dają wyników!... Podczas rewizji wódki nie można znaleźć, a w godzinę później z tego samego sklepu wychodzą zalani „w pestkę" klienci.

Czyja to jest wina?...

Nasza, i tylko nasza! Tych wszystkich, którzy piją, i tych którzy mogą pomóc przy zlikwidowaniu tego rodzaju spelunek, a machają jedynie ręką, bo to niby... nie jest takie ważne!...

A to jest ważne!... Jest ważne, chociażby tylko dlatego, że tego rodzaju handel jest przestępstwem. A przestępstwa i przestępców ściga się i obowiązkiem obywatela jest w tej akcji być władzom pomocnym.

Bo zastanówmy się: ilu członków załogi PZPW Nr 27 i Fabryki Pasów wie, gdzie można w najbliższym sąsiedztwie dostać wódkę.

Gorzej, wielu z pośród nich należy do zespołu „zaufanych" klientów. Tak jest — niestety!... O czym to świadczy?... Świadczy o niezrozumieniu obowiązków obywatela.

I wydaje nam się, że byłoby słusznym, gdyby również członkowie organizacji partyjnej pomyśleli nad tym zagadnieniem, porozmawiali na ten temat, i... zrobili — co do nich należy, a co winno być już zrobionym od wielu, wielu miesięcy. Poprostu — by spełnili obowiązek partyjniaka.

Blisko 92 miliony zł. na świadczenia

w ciągu jednego miesiąca

Zainteresuje chyba naszych czytelników zestawienie kosztów, jakie w ciągu miesiąca pochłania realizacja wszelkiego rodzaju świadczeń na rzecz ubezpieczonych przez tomaszowską Ubezpieczalnię Społeczną. Wyglądają one następująco:

W ramach świadczeń pieniężnych wypłacono w ciągu miesiąca maja zasiłki rodzinne 45.509 osobom na łączną kwotę 72.114.000 zł. Zasiłków chorobowych wypłacono na kwotę 6.946.000 zł., a liczba osobodni zasiłkowych w porównaniu do miesiąca kwietnia obniżyła się o 3.500 i wyniosła 13.760.

A teraz wydatki na opiekę lekarską.

Ogółem liczba udzielonych porad w gabinetach lekarskich w domu chorego przez lekarzy wyniosła w ciągu miesiąca 27.381, w tym lekarze ogólni udzielili 18.005 porad, lekarze specjaliści — 4.514 i lekarze dentyści — 4.862 Koszty opieki lekarskiej zamykają się sumą 4.696.000 zł.

W szpitalach obcych przebywało 345 osób, których czas pobytu wyniósł 6.262 osobodni. Koszty leczenia szpitalnego wyniosły — 5.157.000 zł.

W ciągu maja w aptekach własnych i obcych zrealizowano 36.599 recept, a koszt leków wyniósł 2.921.000 zł. Protezownia wykonała 23 protezy dentystyczne. Koszt jednej protezy wyniósł — 5.629 zł.

Zakład rentgenowski, gabinety fizykalnej terapii oraz laboratorium bakteriologiczne wykonały łącznie 2.842 zabiegów oraz 535 dokonano w zakładach obcych.

Ogółem wydatki na świadczenia wyniosły w ciągu m-ca maja 91.834.000 zł.

Korespondent „Głosu Tomaszowskiego" **WE**

Co nowego w PZPW 29

Ze wszystkich oddziałów produkcyjnych w PZPW Nr 29, przędzalnia pobiła rekord w produkcji. W maju i w ciągu przeszłych dni bm przędzalnia daleko przekraczała zaplanowane normy dzienne, wykonując przeciętnie plan w 113,7 procent, oraz przekraczała dzienne zobowiązanie, jakie podjęła w związku z wykonaniem planu trzyletniego w dniu 15 listopada br.

Według dokonanych obliczeń, przy obecnej produkcji, przędzalnia wykona plan trzyletni w końcu października br.

Pierwszeństwo w produkcji przędzalni w pierwszym rzędzie zawdzięcza się robotnikom, którzy sumiennie wykonują prace i nie tracą drogocennego czasu przez spóźnienia i opuszczanie dni roboczych.

Ważną rolę w osiąganiu takich wyników w produkcji przędzalni spełnia współzawodnictwo pracy, które objęło na tym odcinku wszystkich robotników. Dzięki tym względem na wyróżnienie zasługują: tow. Piotrowski Jan, który wyrabia 130 procent normy, ob. Fiszer Tadeusz — 130 procent normy, tow. Warzuszyński — 129 procent normy i tow. Debiec Czesław — 128 procent normy. Prócz tych przodujących przędzalników w pracy, pozostali wyrabiają normę, nierzadko przekraczając ją w granicach od 101 procent do 113 procent.

Inne oddziały — farbiarnia, tkalnia i wykończalnia choć wykonały plan i zobowiązania na maj, nie osiągnęły jednak takich wyników, jak przędzalnia. Produkcja tych oddziałów w odniesieniu do zaplanowanych norm dziennych i zobowiązań o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego była i jest nadal różna. Oddziały te z różnych przyczyn nie mogą się stale utrzymać w produkcji dziennej poza planem i poza przyjętymi zobowiązaniami. Zdarza się bowiem często, iż nie wykonanie normy i zobowiązania jednego dnia oddziały te nadrabiać musza w ciągu dni nastepnych.

Pięciu tkaczy przybyło

PZPW 29

W tych dniach został zakończony pierwszy kurs doszkalania młodocianych tkaczy, którzy wyrabiali poniżej 80 procent normy dziennej.

Kurs ukończyli: **Pietrzak Irena, Weber Łucja, Sobotkowski Kazimierz, Ulrych i Antosiewicz Leokadia.**

Celująco egzamin złożyła **Pietrzak Helena.**

Następny kurs, który już się rozpoczął, trwać będzie do końca bm. i na kursie doszkalanych jest siedmiu młodocianych tkaczy. Nauka trwa cztery godziny dziennie i obejmuje zajęcia praktyczne i wykłady teoretyczne.

Kurs prowadzi tkacz Lisowski Stanisław, który jest pierwszym przodownikiem pracy w zakładzie.

Na kradzionym

Antoniemu Knapowi skradziono rower, który wymieniony pozostawił na ulicy, odwiedzając restaurację ob. Kołakowskiej. Ale jako ze kradzione nie tuczy, ale i zajechać na kradzionym daleko nie można — sprawca kradzieży został szybko ujęty. Okazał się nim **Zygmunt Gorzelak** zam. przy ul. Limanowskiego 11. Gorzelak odpowie przed sądem za kradzież, ale właścicielom rowerów nie radzimy zostawiać swych wehikułów przed restauracjami. Lepiej nie wchodzić do knajpy, niż wracać do domu pieszo.

Czarna lista pijaków

I znów nowe nazwiska tych, którzy nie umieją zachować umiaru.

W ciągu ostatnich dni na „czarną listę" wpisali się:

Popławski Czesław, zam. przy ul. Stolarskiej Nr 4.

Styczeń Antoni, zam. przy ul. Ogrodowej 48.

Kałużny Henryk, zam. przy ul. Majowej 20.

Rychlik Henryk, zam. przy ul. Wschodniej 52.

Grzelka Władysław, zam. przy ul. Koszykowej 7.

Dobrzyński Jan, mieszkaniec Warszawy (Dymińska 9) z zawodu szofer, którego milicja znalazła leżącego w stanie nieprzytomnym w ścieku ulicznym.

Sobor Franciszek, zam. w Opolu (Pocztowa 10) znaleziony również na ulicy w stanie nieprzytomnym.

W.

Uwaga, maturzyści!

Jutro, dnia 20 czerwca o godz. 19-ej w lokalu świetlicy ZMP. Gimnazjum Handlowego przy ul. Antoniego odbędzie się zebranie informacyjne dla maturzystów tomaszowskich szkół średnich.

Zebranie będzie miało za zadanie zapoznać kandydatów na wyższe uczelnie z warunkami przyjęcia i możliwościami studiów.

Budowa wykończalni

nie zahamuje planowej rozbudowy miasta

Sprawą budowy budynków wykończalni nad Pilicą w Tomaszowie zainteresowała się Komisja Planowania przy Miejskiej Radzie Narodowej m. Tomaszowa.

Komisja ta w składzie: prezydenta miasta, tow. Mazurka, przewodniczącego M. R. N., tow. Zielińskiego, inżynierów Zarządu Miejskiego przy udziale Dyrektora naczelnego PZPW Nr 29 tow. Żęcina po odbytej Konferencji, poświęconej omówieniu zagadnienia planowej rozbudowy miasta, udała się nad Pilicę by na miejscu zapoznać się z położeniem terenu, wybranego pod budowę wykończalni. Komisja stwierdziła, iż tereny te, położone między Brzóstówką a osadą Nowy Port, nie będą wpływać na całość planowej rozbudowy Tomaszowa.

W sprawie tej Komisja Planowania wysłała odpowiednie pismo do Dyrekcji Branżowej w Łodzi celem powiadomienia Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego o swym stanowisku odnośnie budowy wykończalni na terenach miejskich.

KK.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie'' w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAUŁEK'' — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej'' z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA''
Piotrkowska 94.
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa"

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA''
Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville''.

—o—

kina

ADRIA — „Krążownik Wareg'' godz. 14, 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14.
BAŁTYK — „Antoni i Antonina'' — godz. 16.30, 18.30, 20.30, poranek godz. 9, 11 — film dozwolony od lat 14.
BAJKA — „Wilki morskie'' — godz. 14, 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 10.
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 26 — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL (dla młodz.) — „Kurhan Małachowski" — godz. 14, 16, 18, 20.
MUZA — „Opowieść o prawdziwym człowieku" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11, — film dozwolony od lat 14.
POLONIA — „Antoni i Antonina'' — godz. 17, 19, 21 — poranek godz. 9.30, 11.30 — film dozwolony od lat 14.
PRZEDWIOŚNIE — „Gasnący płomień" godz. 13, 15.30, 18, 20.30 poranek odwołany — film dozwolony od lat 14.
ROBOTNIK — „Pepita Jimenez" godz. 14.30, 18.30, 20.30 — film dozwolony od lat 18.
ROMA — „Za Wami pójdą inni" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 — film dozwolony od lat 14.
REKORD — „Skarb Tarzana'' godz. 14 dla młodzieży. „Zapomniana Wioska" godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14
STYLOWY — „Klatka słowicza" dla młodz. godz. 14, „Cygańska Miłość" godz. 16, 18,30, 21, film dozwolony od lat 18.
ŚWIT — „Konik Garbusek'' — kreskówka w naturalnych kolorach godz. 14, 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 7.
TATRY — „Casablanca'' godz. 16,18, 20.30, poranek godz. 9, 11 — film dozwolony od lat 18.
TĘCZA — „Złoty kluczyk" godz. 13.30, 16, 18.30, 21, — film dozwolony od lat 7.
WISŁA — „Zbieg z Dartmoor'' godz. 17, 19, 21, poranek godz. 10, 12, — film dowzwolony od lat 14.
WŁÓKNIARZ — „Złoty kluczyk" godz. 15.30, 18, 20.30, poranek godz. 9, 11.30 — film dozwolony od lat 7.
WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dartmoor" godz. 16, 18, 20 poranek godz. 9, 11, film dozwolony od lat 14.
ZACHĘTA — „Aliszer Nawoii'' godz. 16, 18.30, 21 poranek godz. 9, 11.30 — film dozwolony od lat 14.

SPORT SPORT SPORT

Lekkoatletyka łódzka
realizuje uchwały Kongresu Zw. Zawodowych

Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w roku bieżącym obchodzi jubileusz 25 letniego swego istnienia.

Jeśli się zważy ile organizacja ta i ludzie z nią związani musieli ponieść ofiarnego wysiłku na przestrzeni owych 25 lat, by borykając się z trudnymi warunkami swego organizacyjnego życia, stworzyć tak przyjazną atmosferę dla tej dyscypliny naszego sportu — jubileusz ten w chwili dzisiejszej nabiera specjalnego znaczenia.

Powołany Komitet Jubileuszowy rozpracował szczegółowy program. Idąc śladami wysiłków najwyższych czynników w Państwie, a ostatnio II Kongresu Związków Zawodowych, — Komitet Jubileuszowy wespół z Zarządem ŁOZLA postanowił — poza lokalną sportową uroczystością wyczynowy sport lekkoatletyczny pchnąć do ośrodków wiejskich naszego okręgu.

W tym celu powziął uchwałę, zobowiązującą każdy klub sportowy należący do ŁOZLA do urządzenia we własnych ramach organizacyjnych w dniu 24 lipca rb. (okres jubileuszowy) w jednym z ośrodków wiejskich naszego okręgu zawodów sportowych obejmujących konkurencje:

1. bieg kobiet — na 60 mtr.
2. bieg mężczyzn na 100 mtr.
3. bieg mężczyzn na 1500 — 2.000 mtr.
4. skok w dal
5. skok wzwyż kobiety i mężczyźni
6. pchnięcie kulą kobiety i mężczyźni.
7. rzut dyskiem kobiety i mężczyźni.
8. rzut oszczepem kobiety i mężczyźni.

Do zorientowania (po odbyciu wspomnianej imprezy) obecnych na zawodach mieszkańców danego ośrodka wiejskiego w zasadach i technice biegów, skoków i rzutów, dalej do przeprowadzenia następnie na miejscu niektórych konkurencji, jeśli się znajdą ku temu chętni spośród publiczności (a zachęconych przez przyjezdnych sportowców), do niezwłocznego porozumienia się każdego klubu z Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej i Zarządem Wojewódzkim Sportu Wiejskiego, w którym mianowicie ośrodku wiejskim dana impreza sportowa ma się odbyć, omówienie przygotowania warunków terenowych i ustalenia ścisłego miejsca i czasu odbycia naszych zawodów jest bezwarunkowo konieczne.

Nasz poradnik

Plan pracy
„Koła Sportowego"

Plan pracy winien być przygotowany odrazu na zebraniu konstytucyjnym Zarządu Koła. Z tego też względu na zebraniu tym winni się znaleźć instruktorzy sportowi oraz kierownicy zespołów pracy.

Nie zawsze uda się w ciągu jednego posiedzenia, zwłaszcza konstytucyjnego, ustalić ze szczegółami plan pracy. Trzeba będzie strawić nieraz na to 2 lub 3 posiedzenia. Da to się jednak przeważnie zrobić, jeśli na posiedzenie zostanie przygotowany przez przewodniczącego szkieletowy plan pracy i jeśli odpowiednie materiały do niego przygotują instruktorzy sportowi i kierownicy zespołów pracy. Przy sprawnym przygotowaniu tego można plan pracy opracować w czasie pierwszego posiedzenia z uwzględnieniem nawet takich szczegółów, jak godziny i miejsca zajęć poszczególnych zespołów oraz kalendarzyk imprez i wydarzeń specjalnych w życiu Koła Sportowego (rozgrywki, wycieczki, próby na OSFiz, spotkania z innymi Kołami, wieczory artystyczne i towarzyskie, udział w świętach i igrzyskach swego Zrzeszenia itp.).

Przykład planu pracy Koła Sportowego podamy następnym razem.

Wychowanie fizyczne
w szkołach T. P. D.

Wychowanie fizyczne, przedmiot, który normalnie traktowany jest w szkołach wszystkich typów, jako dodatkowy i zajmuje niewiele godzin w planie zajęć szkolnych — w szkołach TPD potraktowany został jako przedmiot, mający nie mniejszą wagę w systemie wychowawczym naszej młodzieży, niż przedmioty inne.

Na równi z matematyką, fizyką, biologią czy nauką o Polsce, gimnastyka i wprowadzenie do sportów, mających na celu rozwój fizyczny jednostki i pracę zespołową w zakresie ćwiczeń sportowych — znalazła się na właściwym miejscu i poziomie.

Ze szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci wyjdą nie tylko ludzie dojrzali, jeżeli chodzi o przygotowanie do dalszej nauki czy pracy zawodowej. Wyjdą z niej jednocześnie ludzie przygotowani do wysiłków fizycznych, ceniący swoje siły i zdrowie.

Po mistrzostwach w Oslo

Krzepnie nasza pięść...

Głośnym i radosnym echem rozeszła się w całej Polsce wiadomość, jaka doszła nas z Oslo, o zdobyciu mistrzostwa Europy przez Kasperczaka. W obecności 10 tysięcy widzów w piątek wieczorem wciągnięto na maszt flagę polską, a publiczność stojąc, wysłuchała naszego hymnu państwowego, który w Norwegii słyszano może nawet po raz pierwszy...

Zdobycia mistrzostwa Europy przez Kasperczaka mało się kto spodziewał. Ostatnio coraz częściej bowiem dochodziły nas słuchy z Poznania, że młody ten zawodnik nie prowadził zbyt sportowego trybu życia i że więcej czasu poświęcał na bywanie w restauracjach niż na treningach. Pogłoski te musiały być jednak bardzo przesadzone, skoro jak donoszą z Oslo, Kasperczak zwyciężył w finale wysoko Węgra Bednai zawdzięczając to głównie swej doskonałej kondycji fizycznej.

Tegoroczny występ naszych pięściarzy na mistrzostwach Europy w Oslo uważać możemy za zadawalający ale absolutnie nie za... szczęśliwy.

Gdyby nie pech jaki sprawił, że walki Polaków oceniali najbardziej nieudolni, lub stronniczy sędziowie mistrzostw, moglibyśmy mieć dwóch, albo nawet trzech finalistów. Mamy tu bowiem na myśli wyeliminowanych przedwcześnie Antkiewicza i Szymurę.

Warto jeszcze przypomnieć, że w Oslo nie było najlepszego do niedawna naszego pięściarza Chychły, który kto wie, czy nie przywiózłby do Polski drugiego złotego medalu i zaszczytnego tytułu mistrza Europy, tak jak to było przed wojną, gdyśmy jednego roku zdobyli dwa tytuły przez Polusa i Chmielewskiego.

Reasumując stwierdzić musimy z radością, że boks nasz powojenny odzyskuje już swe miejsce utracone chwilowo wskutek wojny w hierarchii międzynarodowej i obecnie ma wszelkie dane ku temu, aby zająć jedno z czołowych miejsc w Europie.

Z każdym dniem krzepnie obecnie nasza pięść.

Jeśli jedziesz do Warszawy

Na mecz Dania-Polska
wytnij to sobie...

Wobec spodziewanego olbrzymiego napływu publiczności na zawody Dania — Polska oraz z powodu odbywających się w tym dniu na Stadionie WP w godzinach rannych Ogólnopolskich Igrzysk Szkolnych, Zarząd PZPN zwraca się z uprzejmą prośbą do pt. Publiczności o ścisłe przestrzeganie poniżej podanych wskazówek:

1. Przyjdź na Stadion nie wcześniej jak o godzinie 14.30, gdyż dopiero o tej godzinie zostaną otwarte wejścia na Stadion.
2. Wchodź pojedyńczo przez furtkę z biletem w ręku. Każdy wchodzący musi okazać własny bilet (trzymając kilka biletów utrudniasz wejście).
3. Zajmij właściwe miejsce — informatorzy wskażą ci je dokładnie.
4. Stadion zostanie zamknięty o godzinie 17.45. Nie przychodź więc na ostatnią chwilę.
5. Pamiętaj, że wobec rekordowej ilości widzów, nie będziesz absolutnie wpuszczony bez biletu.
6. Wjazd na stadion pojazdami wzbroniony. Milicja wskaże ci miejsce parkowania samochodu.

Czekamy na wyniki!
Większość sportowców łódzkich walczy dziś poza Łodzią

Dzisiaj w Łodzi nie przewiduje się żadnych poważniejszych imprez sportowych, za to łodzianie walczyć będą w różnych miastach polskich. I tak szczypiorniści w Bydgoszczy stoczą walkę ze Zjednoczonymi. Bez względu na wynik tego meczu, łodzianie łącznie z drużyną Chrobrego spotkają się w finałowych rozgrywkach z drużynami innych grup. Kolarze szosowi startują na mistrzostwach Polski w Częstochowie. Z tej okazji sekcja kolarska ŁKS Włókniarza zorganizowała wycieczkę turystyczną. Wyjazd jej nastąpi w sobotę o godz. 18-tej z przed lokalu klubu, przy ul. Piotrkowskiej 272-a.

Wszyscy zwolennicy piłkarstwa udają się do stolicy na mecz międzypaństwowy Polska — Dania. Piłkarze łódzcy grają dzisiaj w Sosnowcu z Zagłębiem. Kapitan sportowy ŁOZPN-u ustalił następujący skład reprezentacyjny piłkarzy: **Komar, Musiał, Jędrzejczyk, Włodarczyk, Łuć, Pietrzak, Urban, Słaby, Matloch, Hogendorf, Baran, Koczewski, Wiernik, Łącz i Patkolo.**

W Częstochowie oprócz szosowych wyścigów kolarskich o mistrzostwo Polski odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo Polski juniorów rozegrany między reprezentacjami Częstochowy i Łodzi. Reprezentacja naszego okręgu wystąpi w składzie: **Żuber, Wagner, Rac, Brukman, Ozimkiewicz, Jędrzejewski, Kałużyński, Olejniczak, Mizgier, Jach I i II, Bilewicz, Wesołowski, Korpalski i Słowiński.**

Sportowcy łódzcy będą dzisiaj z niezwykłym zainteresowaniem wyczekiwać wyników i wiadomości, jak spisali się nasi reprezentanci poza Łodzią.

Co usłyszymy przez radio?

PROGRAM NA NIEDZIELĘ

6.50 — 12 — program poranny, 11.57 Sygnał czasu i Hejnał, 12.04 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. PR. w Bydgoszczy, 13.15 „Wieś Konary — sercem gromady", 14.00 Reportaż z cyklu: „Nauka w służbie odbudowy", 14.10 Audycja słowno — muzyczna dla dzieci pt. „Legenda o Piaście" 14.30 „Ojciec debiutantki" wodewil Bondyego. 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY, 16.20 Recital skrzypcowy G. Bacewiczówny, 16.45 „Nowe książki" — felieton. 17.00 Koncert rozrywkowy, 18.00 **Transmisja Międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Dania.** 19.45 Muzyka. 20.00 (Ł) „Jak chłop dwóch jenerałów wyżywił" — bajka Sałtykowa — Szczedrina, 20.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Krakowskiej Orkiestry PR. Transm. do Pragi i Budapesztu, 21.00 DZIENNIK WIECZORNY, 21.40 Muzyka taneczna, 22.30 Wiadom. sportowe z całej Polski, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka taneczna i Koncert życzeń.

Dzisiejsze imprezy

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Zapasy: na stadionie ŁKS Włókniarza o godz. 17-tej odbędą się towarzyskie zawody pomiędzy KS Kolejarz z Poznania i Gwardią łódzką. W razie niepogody spotkania odbędą się w sali przy ul Nawrot 27 (dom Kultury Milicjanta). Walczą następujące pary według kolejności wag: Nikodemski (Kolejarz) — Bednarek, Grzędzielewski (K) — Łazarski (G), Kauch (K) — Ignaszewski, Jakubowicz (K) — Rosiak, Milczarek (K) — Kawał, Krawczyk (K) — Kromer, Cegielski (K) — Lenart, Nowaczyk (K) — Jankiewicz.

Tenis: w Helenowie od godz. 10 odbędą się zawody towarzyskie Spójni z Ogniwem.

D-01884

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	116-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-28
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny	254-25
wewn. 10	
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21
wewn. 8 i 11	
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-81
Kolportaż:	
Łódź, Piotrkowska 70, tel.	222-22
Administracja:	260-42
Dział ogłoszeń:	111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel.	111-50

Teodor Dreiser 156

Tragedia Amerykańska

Trudno mu było wybrnąć z tych wątpliwości. Nie umiał dotąd jeszcze ocenić wielkości swej winy. Tak, bez wątpienia, czynił plany — chciał uśmiercić Robertę i to naprawdę było najstraszniejsze. Teraz, gdy ostygła w nim nieco namiętność i pożądanie Sondry, mógł dopiero bezstronnie wniknąć w stan swego umysłu. Jakie to były straszne, nikczemne dni, gdy bezwiednie, wbrew własnemu charakterowi (tak mu to przynajmniej tłumaczył Belknap), płonął obłędną gorączką, która graniczyła z szaleństwem. Sondra!... Taka piękna, taka wytworna! Jej zwodniczy uśmiech... czar jej ust! Teraz jeszcze na to wspomnienie czuł, że ogień w żyłach nie zgasł doszczętnie, złagodniał tylko nieco, przycichł pod ciosem strasznej doli.

Może jednak powiedzieć na swoją obronę, że nigdy nie był zdolny wpaść na taki pomysł, ulec złym podszeptom, ani zabić nikogo, ani porzucić kochankę taką jak Roberta, gdyby nie był oczarowany, oszalały zupełnie. Lecz sędziowie w Bridgeburgu słuchali słów tych z nietajoną wzgardą. Czyżby sąd apelacyjny miał patrzeć na to odmiennie? Chyba nie. Czy to jest, czy nie jest prawdą? Chciałby poradzić się kogoś, wyznać wszystko, wszystko, by móc wreszcie jasno to zrozumieć. Tak, rzeczywiście, czynił zbrodnicze zamysły ze względu na Sondrę tylko (a o tym tylko Bóg jeden wie), ale nie byłby zdolny ich wykonać. Ten szczegół pominięto w sprawie dlatego, że obrona stanęła na fałszywym punkcie i nie pozwoliła na wyznanie szczerej prawdy, a byłoby to chyba okolicznością łagodzącą. Czy będzie taką i w oczach ojca McMillana? Kłamstwo padło z ust Clyda za zgodą Jephsona, lecz bądź co bądź prawda została prawdą.

Piętrzyły się w duszy Clyda wątpliwości, gdy rozważał splot tych dziwnych okoliczności, w które z własnej woli i bezwiednie się uwikłał. Były dwie ciemne strony w tej sprawie: 1) że sprowadził Robertę na to jezioro, na takie opustoszałe miejsce i 2) że swym ponurym wyglądem przestraszył ją do tego stopnia, że podniosła się w łódce, usiłując zbliżyć się do niego. Wtedy to uderzył ją bezwiednie. To było właściwą jego winą. Wymierzył jej cios zbrodniczy, występny. Był więc winien. Co na to powie ojciec McMillan? A czy to było jego winą, że wskutek tego uderzenia Roberta wpadła do wody? Czy też nie winien jest tego?

Myśli te były dlań prawdziwą torturą — czuł wyraźnie, jak kształtowała się jego wina. Mimo słów przewodniczącego Oberwaltzera, że „gdyby Roberta przypadkiem wpadła w wodę, nie byłoby zbrodni ze strony oskarżonego", jednak nie ratował jej... nie pośpieszył na pomoc... a dlaczego — pamiętał dobrze. Czy to było zbrodnią, czy nie?

Bez wątpienia, jak to Mason ostro zaznaczył w swym oskarżeniu, Clyde mógł uratować tonącą. I uratowałby ją niewątpliwie, gdyby to była Sondra lub Roberta jeszcze sprzed roku. Usprawiedliwienie się, że obawiał się, aby Roberta nie pociągnęła go na dno, także nie przynosi mu zaszczytu, musi to przyznać. Z pewnością starałby się ratować, gdyby to była Sondra. Musi więc i to wyznać ojcu McMillanowi, jeżeli zdobędzie się na taką spowiedź — musi powiedzieć prawdę.

Czy takie wyznanie wszystkich win wiedzie istotnie do nawrócenia? Czy naprawdę pragnie się nawrócić i tak umrzeć?

Nie, trzeba jeszcze trochę poczekać, przynajmniej dopóki nie skończy się sprawa apelacyjna. Po co wyciągać na jaw najtajniejsze myśli, kiedy Bóg i tak wszystko wie? On, Clyde, żałuje teraz tego szczerze, zupełnie szczerze. Sam widzi jasno, jakie to było ohydne, straszne, ile sprawił cierpienia swym bliskim. Ach, życie jest tak miłe, tak rozkoszne... O! gdyby mógł stąd wyjść! nie widzieć, nie słyszeć, nie odczuwać tego straszliwego lęku, tej grozy nieustannie wiszącej nad nim. Tych zwolna zapadających zmierzchów, tych nierychłych świtów, długich, długich bez końca nocy! O, te westchnienia, te jęki, niekończąca się męka dni i nocy, doprowadzająca niemal do szaleństwa! Może by już skończył na obłędzie, gdyby nie ojciec McMillan, tak mu oddany, taki dobry, taki sympatyczny i taki kojący.

O, jakżeby chciał usiąść kiedy przy nim i powiedzieć wszystko, usłyszeć od niego, jak wielka jest jego wina, czy istotnie jest tak wielka, jak sam sądzi! A jeżeli jest winien, prosić go, żeby się modlił za niego. Czasami czuł, że modlitwy matki i ojca McMillana więcej zdziałać mogą niż jego własne najżarliwsze błagania. Czasami wcale nie mógł się modlić, czasami słuchając modlitw, wygłaszanych miękkim, melodyjnym głosem ojca McMillana lub czytanych przez niego listów do Koryntian, gotów był zaraz wyznać mu wszystko.

(c. d. n.)